

Edward Gierek przebywał w woj. ciechanowskim

CIECHANÓW (PAP). I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 18 bm w woj. ciechanowskim. W towarzystwie sekretarza KC PZPR Józefa Pińkowskiego oraz I sekretarza KW PZPR w Ciechanowie Zdzisława Lucifarskiego i wojewody ciechanowskiego Jerzego Wierzbowskiego odwiedził największe na Mazowszu Państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Rolnej Księży Dwór k/Działdowa, gospodarujące na powierzchni 13 tys. ha. Załoga tego przedsiębiorstwa osiąga dobre wyniki w uprawach zbóż i ziemniaków oraz hodowli bydła i trzody chlewnej.

W PGR-owskim zakładzie rolnym Wilanów I sekretarz KC spotkał się na polu z pracującymi braćmi z żniwami, obsługującymi kombajny „bizon”. Nieprzypadkowo deszczowa aura, utrudniająca prace żniwne, wymagać będzie od rolników i żniwiarzy PGR wzmocnienia wysiłku, doskonałej organizacji pracy i ofiarności. Żaden kłos zboża nie może się przecież zmarnować — taki był wydźwięk serdecznej, bezpośredniej rozmowy Edwarda Gierka ze żniwiarzami.

Goście obejrżeli też nową fermę trzody chlewnej, zbudowaną z gotowych elementów wyprodukowanych w ciechanowskim zakładzie „Stolbud”, w której prowadzi się tuż 3,5 tys. sztuk trzody.

W Księżym Dworze I sekretarz KC PZPR wraz z towarzyszącymi mu osobami zapoznał się też z pracą zakładu usług rolniczych oraz zwiedził tamtejsze obiekty socjalne i kulturalne. I sekretarz KC odwiedził również Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Poświętnem k/Płońsk, zapoznając się z doświadczalnymi plantacjami m. in. kukurydzy i soi.



Gondola można popływać nie tylko w Wenecji. To zdjęcie zostało wykonane w Hamburgu. CAF — Keystone

W wyniku kontroli NIK

W wielu nowych budynkach ujawniono istotne usterki

WARSZAWA (PAP). Budowane obecnie mieszkania są znacznie większe niż przed kilku laty i lepiej zaprojektowane, a ich układy funkcjonalne na ogół zadowalają użytkowników. Dają więc wyniki podjęte w minionym 5-leciu decyzje o zmianie normatywnych projektowania mieszkań i osiedli. Odczuwalne są także efekty rozbudowy przemysłu mieszkaniowego, dzięki czemu do wykończenia wewnątrz wprowadzono wiele nowoczesniejszych, ładniejszych wyrobów i materiałów. Stworzone zatem zostały warunki do uzyskiwania wyraźnej poprawy jakości budownictwa mieszkaniowego.

Postęp w tym zakresie hamowany jest jednak niezadowalającą, nadal niską jakością samych robót budowlanych i wykończeniowych. W przekazywanych do użytku mieszkaniach naderaz ujawnia się też partactwo i brakorobstwo producentów niektórych wyrobów i materiałów.

Skale tego zjawiska wykazała przeprowadzona niedawno kontrola NIK,

która objęła ponad 2 tys. nowo wybudowanych mieszkań w kilku rejonach kraju. Okazało się, iż ok. 60 proc. budynków miało istotne usterki i wady. Dotyczy to zwłaszcza robót wykończeniowych i wyposażenia instalacyjnego.

Niestarannie wykonane ściany i sufity, źle położone tapety i wykładziny podłogowe, wypaczone okna, niesprawne urządzenia łazienkowe, źle działające grzejniki — to najczęściej występujące „niedoróbki”.

Poważny wpływ na jakość prac budowlanych, zmniejszający efekty nawet największego wysiłku wykonawców, wywierają używane przez nich wyroby, prefabrykaty i materiały.

Jak z tego wynika, rezultaty urzędniczego programu poprawy jakości budownictwa mieszkaniowego nie są zadowalające. Za mało wnikliwie działa komisja odbioru budynków, nie przeciwdziałając skutecznie złej jakości służby nadzoru technicznego oraz kierownicy przedsiębiorstw budowlanych.

Depesze z Polski

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta Socjalistycznej Republiki Wietnamu Ton Du Thanga z okazji 90 rocznicy jego urodzin, przypadającej w dniu 20 bm.

WARSZAWA (PAP). Z okazji Dnia Niepodległości Demokratycznej Republiki Afganistanu, przypadającego w dniu 19 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do przewodniczącego Rady Rewolucyjnej i premiera Demokratycznej Republiki Afganistanu Nura Mohammada Taraki.

Wzniesienie rozmów ZSRR — USA

GENEWA (PAP). Agencja TASS poinformowała, że zgodnie z porozumieniem w Genewie zostały wznowione rozmowy między delegacjami ZSRR i USA w sprawie opracowania wspólnej inicjatywy o zakazie broni chemicznej.

Konferencja prasowa prez. Cartera

WASZINGTON (PAP). Prezydent USA, Jimmy Carter wystąpił w czwartek w Waszyngtonie na konferencji prasowej, podczas której ustosunkował się do niektórych problemów polityki zagranicznej i wewnętrznej USA. Oświadczył on m. in., iż nie oczekuje pełnego sukcesu zapowiedzianej na 5 września br. trójstronnej amerykańsko-izraelsko-egipskiej konferencji na szczycie. Stwierdził również, że jeśli impas w rokowaniach egipsko-izraelskich nie zostanie przełamany, zaistnieje groźba nowego konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie. Carter nie zapowiedział żadnych konkretnych posunięć dla obrony dolara. Prezydent zapowiedział także, iż postawi weto wobec wszystkich projektów ustaw, zmierzających do zmniejszenia wydatków USA dla NATO.

Prezydent bronił prowadzonej ostatnio przez administrację polityki ograniczenia w niektórych dziedzinach stosunków z ZSRR, która wywołała krytykę w społeczeństwie amerykańskim i na świecie.

Minister obrony Afganistanu

— aresztowany za próbę spisku

DELHI (PAP). Radio kabulskie ogłosiło 17 bm. wieczerem o wykryciu spisku antyrządowego i aresztowaniu ministra obrony, generała Abdula Kadira. Radio kabulskie poinformowało, że resortem obrony będzie kierować przewodniczący Rady Rewolucyjnej i premier Afganistanu, Nur Mohammad Taraki.

Do grupy zamachowców, których aresztowano, należeli oprócz ministra obrony Abdula Kadira, szef sztabu generalnego Szechpur i dyrektor szpitala w Kabulu Ali Akbar.

Głodówka więźniów palestyńskich

MADRYT (PAP). W komunikacie opublikowanym w Madrycie Organizacja Wyzwolenia Palestyny informuje, że więźniowie w Izraelu Palestyńczycy przystąpili przed kilkoma dniami do głodówki, aby zaprzęstować przeciwko ich nieludzkiemu traktowaniu. Więźniowie domagają się, aby władze izraelskie traktowały ich jak jeńców wojennych, a nie jak bandytów.

Jak informuje OWP, ogólna liczba Palestyńczyków, trzymanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Izraelu sięga 22 tysięcy.

Korektura orbity zespołu kosmicznego

MOSKWA (PAP). W czwartek wieczorem dokonano korektury orbity zespołu kosmicznego „Salut-6 — Sojuz-29 — Progress-3”. Do manewru użyto silnika statku transportowego „Progress-3”.

Kosmonauci Kowalonek i Iwaneczenkow kończą lądowanie do statku „Progress-3” aparatury wymontowanej ze statku „Salut-6”. Stan ich zdrowia jest dobry. Wszystkie pokładowe urządzenia statku i obu statków działają prawidłowo.

Próba otwarcia portu w Bejrucie

BEJRUT (PAP). W piątek szarż portu w Bejrucie korzystają ze stosunkowo spokojnej sytuacji postanowili uruchomić port po 48 dniach bezczynności. Jednak wkrótce po przystąpieniu dokerów do pracy, port został ostrzeżony przez artylerię. Poeci raniły kilkanaście osób i wszyscy robotnicy i urzędnicy natychmiast opuścili pracę. Port nadal jest nieczynny.

Po zamachu na Konsulat RFN

w Chicago

Kim są terroryści chorwaccy?

NOWY JORK, BONN (PAP). W nocy z czwartku na piątek dwaj terroryści chorwaccy poddali się policji amerykańskiej w Chicago i wyszli z opanowanego kilkanaście godzin wcześniej konsultatu RFN w tym mieście, wypuszczając wszystkich przetrzymywanych zakładników. Poddanie się terrorystów zostało poprzedzone wielogodzinnymi rokowaniami, w których uczestniczyli specjaliści FBI d/s terroryzmu i wysocy urzędnicy ambasady RFN w Waszyngtonie. Terroryści zrezygnowali z oporu dopiero po włazieniu się do rokowań burmistrza Chicago, Chorwata z pochodzenia, który zwrócił się do nich z gorącym apelem o uniknięcie przelewu krwi.

Terroryści pragnęli wymusić na RFN zmianę wyroku sądu w Kolonii, który przed kilkoma dniami orzekł, że 39-letni Stjepan Bilandžić — (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ostatnie spotkanie

Wczorajsza wizyta przedstawicieli zastępów, którym w wyniku losowania przypadły nagrody za zadanie „WAKACYJNA ESTRADA”, była ostatnim redakcyjnym spotkaniem z NAL-owcami podczas kończących się wakacji. (Nagrody za ostatnie dwa zadania zostaną wręczone na złotych zastępach w Gorlicach i Krakowie). Wraz z ich rodzicami i dorosłymi opiekunami gościliśmy wczoraj: Zosię Pacek (zastęp „Niezapominajki” — Grabów), Marysię Gęsę („Andromeda” — Radomyski Wielki), Lidkę Marek („Harcerska Bród” — Jurków), Januszkę Szotę („Stoneczniki” — Brzesko), Tereskę



Fot. OTTO LINK

Wójkę („Róża” — Gromnik), Władzię Kowalczyk („Krokus” — Lubomierz), Halinę Moskal („Złotki” — Limanowa), Helenkę Liszkę („Leśna Wędrówka” — Słotnice), Elę Błaszczak („Stokrotki” — Łąseczko Wyzne), Basię Jurczak („Sędzianów” — Brzesko), Olę Tomczyk („Polne Kwiatki” — Szczodkowiec), Marię Porębską („Mundus”) — (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZIETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

19. 20. VIII. 1978 R. ■ NR 189 (9412) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

magazyn

sobota
niedziela



W rolnictwie liczy się obecnie każda godzina. Wczorajsze bezdeszczowe przedpołudnie Zdzisław Zgoda, kierownik gospodarstwa Krakowskiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Rudawie wykorzystał do przeprowadzenia podorywek i rozsiewania nawozów pod uprawy. Na zdjęciu: Zdzisław Zgoda wraz z traktorystami Józefem Miazgą i Stanisławem Cholewickim na polu KOPR. Fot. OTTO LINK

Na polach trwa wyścig z czasem i pogodą

Deszcz utrudnia prace żniwne ■ W Krakowskim skoszone 50 proc., a w Tarnowskim — 70 proc. zbóż ■ Na Podtatrzu i Podhalu ziarno dopiero dojrzęło ■ Gmina Łużna kończy zbiór

(Inf. wł.) Wczorajszy deszcz przeszkodził w pracach żniwnych, które w ostatnim tygodniu przebiegały sprawnie i intensywnie. W tym roku ze względu na pogodę żniwa są opóźnione a dodatkowe utrudnienie spowodowały silne wiatry sprzed tygodnia, które „wylżyły” zboża. Do wczoraj na terenie województwa miejskiego krakowskiego skoszone 51 proc. zbóż, w tym: jęczmień ozimy w całości, jęczmień jary w 50 proc., żyto niemal w całości, a pszenicę w 40 proc. W koszeniu zbóż przodują oczywiście gminy o glebach lekkich, gdzie wegetacja odbyła

się wcześniej. Opóźnienia występują w gminach podgórskich (Pcim, Tokarnia, Skala).

W tej chwili rolnicy mają już powody do narzekania na spóźnienie prac polowych. Trwa bowiem jednocześnie koszenie zbóż i ich zwózka, koszenie łąk, wykonywanie podorywek, siew poplonów. Równocześnie w rejonach północnych, w okolicach Proszowic trwa zbiór tytoniu.

Na terenie woj. tarnowskiego skoszone do wczoraj ogółem 70 proc. zbóż. Najbardziej zaawansowane są prace przy zbiorze żyta i jęczmienia. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z obrad konferencji w sprawie walki przeciwko rasizmowi

GENEWA (PAP). Światowa konferencja w sprawie walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej kontynuowała w piątek debatę generalną.

W debacie zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej, charge d'affaires stałego przedstawicielstwa PRL w genewskiej siedzibie ONZ Andrzej Olszówka. Nawiązał on do przekazanego uczestnikom konferencji postanowienia przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego, w którym podkreśla się wyraża solidarność i pełnego poparcia narodu polskiego dla sprawy będącej przedmiotem obrad.

Przedstawiciel Polski podkreślił, że nasz kraj zawsze popierał i aktywnie współdziałał w tworzeniu i kształtowaniu rezolucji ONZ skierowanych przeciwko kolonializmowi, rasizmowi i apartheidowi. Polska jako jedna z pierwszych podpisała i ratyfikowała międzynarodową konwencję o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej, a także międzynarodową konwencję o ściganiu i karaniu zbrodni apartheidu.

Przedstawiciel Polski wyraził zdecydowany protest przeciwko antyludziwej polityce rasizmu i apartheidu, wskazując również na głęboką dyskryminacyjną praktykę realizowaną przez Izrael na okupowanych terytoriach arabskich.

Wraz z przedstawicielami wielu innych państw, delegacja polska popierała wszelkie formy pomocy i udzielanej rasistom przez siły imperializmu i międzynarodowego kapitalizmu, pragnące za wszelką cenę utrzymać swoje wpływy w tej części Afryki.

ENERGETYKA przed zimowym szczytem

WARSZAWA (PAP). Właściwe przygotowanie energetyki do szczytu zimowego ma w tym roku szczególne znaczenie. Przy obecnych tendencjach wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną specjalści spodziewają się, iż średnie szczytowe zapotrzebowanie na moc produkcyjną będzie w grudniu aż o 1460 MW większe, niż przed rokiem i może dochodzić do 20.800 MW. Należy też liczyć się z możliwością wystąpienia deficytu mocy (w grudniu) nawet rzędu 1500 MW. Od tego więc, jak energetyka przygotowuje się do zimy, jak zrealizowany będzie jej tegoroczny program inwestycyjny i remontowy — zależy, czy (i jakie) będą konieczne ograniczenia w dopływie prądu, co zawsze przecież przynosi ujemne skutki gospodarcze.

Ocenę aktualnego stanu tych przygotowań — w przededniu święta energetyków, przypadającego na pierwszą niedzielę września — warto zacząć od inwestycji, którym w br., po ubiegłej, trudnej zimie, nadano wielką rangę. Plan przewiduje w br. uruchomienie nowych

my, jak zrealizowany będzie jej tegoroczny program inwestycyjny i remontowy — zależy, czy (i jakie) będą konieczne ograniczenia w dopływie prądu, co zawsze przecież przynosi ujemne skutki gospodarcze.

Ocenę aktualnego stanu tych przygotowań — w przededniu święta energetyków, przypadającego na pierwszą niedzielę września — warto zacząć od inwestycji, którym w br., po ubiegłej, trudnej zimie, nadano wielką rangę. Plan przewiduje w br. uruchomienie nowych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sprzeciw wobec dyskryminacyjnych posunięć USA w handlu z ZSRR

PARYŻ, BONN, LONDYN, WASZINGTON (PAP). Jak poinformowały agencje prasowe, rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, iż Stany Zjednoczone zwróciły się do W. Brytanii, Francji, RFN i Japonii z żądaniem powstrzymania się od sprzedaży Związkowi Radzieckiemu sprzętu technicznego, którego Waszyngton nie chce sprzedawać ZSRR z powodów politycznych. To dyskryminacyjne posunięcie spotkało się z ostrymi protestami w wielu państwach zachodnioeuropejskich. Przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił, że „Francja nie uzależnia sprzedaży technologii służącej do celów cywilnych od warunków politycznych”. Dziennik „Le Figaro” pozytywnie ocenił odmowę rządu francuskiego „przyjęcia zobowiązań, które dotyczą raczej wewnętrznej polityki amerykańskiej niż konkretnych interesów handlu zagranicznego Francji”.

W wywiadzie dla radia RFN zastępca przewodniczącego Frakcji SPD w Bundestagu, B. Friedrich podkreślił, że gdyby rząd RFN spełnił żądania amerykańskie, to „przerwanie dostaw do ZSRR naruszyłoby długotermiowe porozumienie handlowe, które zostało podpisane pod jego wpływem w tej części Afryki”.

Ingmar Bergman znów w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Światowej sławy reżyser szwedzki, INGMAR BERGMAN powrócił do Sztokholmu po blisko 2,5 latach dobrowolnego „wygnania”. W styczniu 1976 r. opuścił on Szwecję — zapowiadając resztę wówczas, że jego noga więcej tu nie zostanie — w następstwie oskarżenia go przez władze podatkowe o niegodne z przepisanym prowadzenie operacji finansowych. Zarzuty te okazały się potem bezpodstawne i Bergman wielokrotnie gorąco przeproszał. Przez długi czas nie chciał on jednak zmienić swojej pierwotnej decyzji. Nastąpiło to dopiero obecnie. Bergman podjął reżyserowanie w sztokholmskim Teatrze Dramatycznym skłamu Augusta Strindberga „Taniec śmierci” i to dokładnie na sceny, na której przerwał wyjeżdżając z kraju. Również obsada sztuki jest identyczna z planowaną w 1976 r.

We wrześniu — Targi Sztuki Ludowej

w Krakowie

Włocławskie fajanse i... folklor Tajlandii

(Inf. wł.) Już za kilkanaście dni — dokładnie 2 września — rozpocznie się w Krakowie doroczna rewia folkloru: III Międzynarodowe i VI Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej. Przez 3 dni (do poniedziałku 4 IX) na krakowskim Rynku trwać będzie kiermasz wyrobów rękodzieła ludowego, nieco dłużej potrwać towarzyszące imprezie wystawy tematyczne. Nie zabraknie też pokazów stylizowanych na ludowo i występów zespołów folklorystycznych.

Kraków do Targów zdążył się już przyzwyczaić i polubić je, choć stale chyba oczekiwania mieszkańców i turystów są większe niż możliwości ich spełnienia. Z pewnością np. zapowiadamy kiermasz fajansu z Włocławka (w sklepach branżowych przy ul. Szewskiej 17 i Rynek Gł. 19), gdyż z góry wiadomo, że chętnych będzie więcej niż towaru. Inaczej jednak powinno być na głównym kiermaszu, gdzie na placu Rynku Głównego swymi wyrobami będzie handlowało 21 ciepłociślowych spółdzielni z całego kraju oraz twórcy ludowi zrzeszeni w STL. W pokazach sztuki rękodzielniczych zaprezentuje się ponad 70 twórców.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

W środku życia — na krawędzi historii

wzduku. Ale ma i swoje wady oczywiste. Zawsze grozi pewna różnica, między znakiem a dniem teraźniejszym. Pewna pozorna oficjalnego żywota i niechęć do tak zwanego „wstawiania się w szczytów”, które mają obraz, tęzę czy efektowną, ale niezbyt prawdziwą refleksję publicystyczną. A jeszcze do-

kładamy do tego po prostu prawdziwą, robotniczą odpowiedzialność, chęć sprośnięcia idealom. Tu już nie się nie dąto załatwić słowem, tu trzeba było zbliżyć do wysokich ideałów ciężką pracą. W upale i na mrozie, mimo trudności i codziennych

klopotów. Za wszelką cenę — za cenę swojej robotniczej godności. Na opisanie tej harówki nie zawsze było starczyło talentów, nie zawsze starczyło również dobrej woli. Wszak pochylenie się nad dniem codziennym kombinacji i miasta wymaga bądź co bądź pewnej odwagi myślenia, pewnej niekonwencji —

Dobrze to czy źle, że Nowa Huta jakby przestała być symbolem? Dwudziestego sierpnia 1949 roku rozpoczęła się budowa Huty im. Lenina. Przez te wszystkie lata, mimo że budowali ją ludzie z krwi i kości, była przede wszystkim znakiem politycznym. Tak wielkim i tak pojemnym symbolem, że odwoływano się do niego przy różnych okazjach i w różnych kontekstach.

Symbol żył swoim życiem a Nowa Huta swoim. Nie, nie bez związku. Ale zdarzało się, że wyrastał ten znak ponad zwykłe sprawy, kłopoty i niepokoje. Trwał wśród hasel, uopólnień, porównań całych epok historii. Życie jest cieniem i można było zawsze znaleźć w hucie przykład na dobro i zło, na potęgę i trud. Operator filmowy, dziennikarz, młoda polityk — zależnie od okoliczności szukał tu słów najczystszych. Z każdego faktu można tu było

Kronika dnia

Konferencja tarnowskich pedagogów

Omnówieniu stanu przy-
tomów bazy oświatowej oraz
kadry pedagogicznej do no-
wego roku „dziesięciolatkę”,
poświęcono była wczorajsza
konferencja dyrektorów
szkół, przedszkoli i placów-
ek oświatowych Tarnowa.
W trakcie spotkania, w któ-
rym udział wzięli sekretarz
KW PZPR w Tarnowie E-
leonora Szymkowiak, członek
Sekretariatu KW, i sekre-
taryzacji KW, i sekretarz
KW Partii w Tarnowie
Jerzy Malinowski i prezy-
dent miasta Jerzy Sanyd,
wytyczono kierunki pracy
dydaktycznej, wychowawczej
w nadchodzącym roku szkol-
nym. (eta)

Nowa droga w Janowicach

Wczoraj we wsi Jano-
wice oddano do użytku
6-kilometrowy odcinek drogi
łączący wieś Janowice, Pan-
clawa, Gorzków, Świątyni.
Uroczyste otwarcia dokonał
wiceprezydent miasta
Krakowa Andrzej Żmuda w
obecności władz gminy Wie-
liczka oraz mieszkańców
wsi. Oddana w trzy miesiące
przed upływającym końco-
wym terminem droga stano-
wi bezspornie połączenie
dwu ciągów komunikacyjnych:
Wieliczka — Gorzków,
Gorzków — Świątyni. Poz-
woli także wyeliminować
niebezpieczny dla kierowców
serpentinowy podjazd w o-
kolicy Gorzkowa. W trakcie
uroczystości podkreślono, że
został wkład społeczny mies-
kańców wsi przy budowie dro-
gi wynoszący ponad 5 milio-
nów złotych. (HP)

Z dalekopisu

● (h) W PIĄTEK rano
współokręt polskiej Ma-
rynarki Wojennej zakończył
4-dniową wizytę w szwedz-
kim mieście portowym Karls-
krona.

● 18 BM. PREZES Rady
Ministrów Piotr Jaroszewicz
przyjął przewodniczącego
GKKFIS Mariana Benke i
nowo powołanych zastępców
przewodniczącego GKKFIS
Adama Łajdorkę i Janu-
sę Pawluka. Omówiono
problemy i zadania w dzie-
linie rozwoju kultury fizy-
cznej i sportu oraz w zakre-
sie przygotowań do Igrzysk
Olimpijskich 1980 r.

● ROZPOCZĄCIE SIĘ w
Warszawie IV Międzynarodo-
wy Kongres Parazytologii.
Protokolat nad kongresem
objął przewodniczący, Rada
Państwa — Henryk Jabłoński.

● SPECJALISTI francus-
cy obliczyli, że odrestaurowa-
nie uszkodzonych w czasie
zamachu bombowego w
nocy z 25 na 26 czerwca Pa-
łacu Wersalskiego będzie
kosztowało około 5 milionów
franków.

● W PIĄTEK w stolicy
Konga — Brazzaville, na po-
siedzeniu Komitetu Wojsko-
wego — Kongijskiej Partii
Pracy podjęto decyzję o ut-
worzeniu Państwowego
Trybunału Bezpieczeństwa.
Zadaniem trybunału będzie
wydawanie wyroków na oso-
by, które dopuściły się prze-
stępstw wobec rewolucji
kongijskiej. Od wyroków
trybunału nie będzie odwo-
łania.

● GWATEMALA i Pana-
ma wznowiły w czwartek
stosunki dyplomatyczne zer-
wane w maju 1977 r. z po-
wodu rozbieżności jakie
działy oba kraje w kwestii
niepodległości Belize.

● W PIĄTEK rano odby-
ła się w Kaplicy Sykstyńskiej
próbna piana, z którego
dym ma obwieścić świa-
tu, że nowy papież został
wybrany. Próba wypadła
pomyślnie.

Z prac Rady Ministrów

Ocena wykonania zadań społeczno-gospo-
darczych ● Rozporządzenie w sprawie statusu na-
czelnika gminy

WARSZAWA (PAP). Jak in-
formuje rzecznik prasowy rzą-
du — 18 sierpnia br. Rada Mi-
nistrów dokonała oceny wyko-
nania zadań społeczno-gospo-
darczych w lipcu i za okres 7-miu
miesięcy br.

Lipiec charakteryzował się
wzmożonym wysiłkiem ogniu
gospodarczych skierowanym na
zmniejszenie sezonowego spadku
aktywności produkcyjnej
związanej z uroplami, popra-
we gospodarności i efektyw-
ności działania oraz odrobienie za-
łości z pierwszych miesięcy
tego roku. Decydującą rolę ode-
grały posiedzenia KSR-ów, na
których ustalono kroki niezbęd-
ne dla prawidłowego kształto-
wania sytuacji w U. półroczu. W
lipcu osiągnięto stosunkowo wy-
soką dynamikę produkcji w
przemśle i lepsze niż w latach
poprzednich przygotowanie rolni-
ctwa do kampanii żniwnej.
Wzmógł działalność handel za-
graniczny. Lepiej też wykorzy-
stano zapasy do zwiększenia
produkcji i poprawy zaopatrze-
nia. W budownictwie, w ciągu
7 miesięcy br. zwiększyła się o
jedną piątą w porównaniu z a-
nalogicznym okresem roku u-
biegłego — przekazano do uży-
tku powierzchnia mieszkalna.

Niemniej jednak na niek-
tórych odcinkach gospodarki u-
trzymuje się trudna sytuacja.
W przemyśle potrzebny jest
dalszy wysiłek dla uzyskania
planowanego wzrostu produkcji
i poprawy gospodarności.

W rolnictwie czołowym za-
daniem jest zakończenie żniw
oraz sprawne przeprowadzenie
siewów jesiennych. Lepsza or-
ganizacja i zwiększony poten-
cjał techniczny pozwalają łag-
dzić skutki karyśnych porody.

Rada Ministrów zwróciła u-
wagę na konieczność pełnej rea-
lizacji kontraktów żywności
wartych na sierpień i wrzesień

br. Od tego bowiem zależy pla-
nowe zaopatrzenie rynku w
mięso.

W dziedzinie inwestycji rząd
uznał za niezbędne dalsze zwię-
kszenie koncentracji na zada-
niach kontynuowanych; chodzi
głównie o obiekty przewidziane
do ukończenia w tym roku.

Dostawy niektórych towarów
na rynek przebiegały w lipcu
słabo. Powoduje to utrzymywanie
się zakłóceń odcinkowych. W
tej sytuacji podstawowym ob-
owiązkiem przemysłu jest odro-
bienie załości i zapewnienie
rytmicznego zaopatrywania ry-
nku w towary, tak pod wzglę-
dem ilości, jak i asortymentu.
W przygotowaniu gospodarki
do pracy w okresie jesienno-
zimowym ważne miejsce zajmu-
ją sprawy związane z zapew-
nieniem paliwa dla przemysłu i lu-
dności oraz odpowiednich dostaw
energii elektrycznej.

W kolejnym punkcie porzą-
dku obrad rozpatrzono zagadnie-
nia związane z dalszym umac-
nianiem gmin. Przyjęto rozpo-
rządzenie w sprawie statusu na-
czelnika. Dokument określa
podstawowe zadania, odpow-
iedzialność, prawa i obowiązki
prezenta miasta stopnia pod-
stawowego oraz naczelnika mi-
asta, dzielnic i gminy.

Rozporządzenie przewiduje
także przekazanie terenowym
organom administracji państwo-
wej stopnia podstawowego za-
dań i uprawnień, które należą
do tychże organów do wojewód-
zkiego, a dotyczą m. in. nad-
zoru nad gospodarką lokalną
prowadzoną przez zakłady
pracy i spółdzielnie budowni-
wa mieszkaniowego, a także nad
jakością produkcji i usług oraz
sprawności działania instytucji
usługowych, zaopatrzenia, trans-
portu oraz budowy i naprawy
drog.

Na polach trwa wyścig z czasem i pogodą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mięnia, pszenicę skoszoną w 60 proc., a owies w
20 proc. Natomiast zwrócić snopków z pól sz-
tuje się na ok. 30 proc.

Gwałtowne deszcze i burze przerwały w dniu
wczorajszym prace żniwiarzy. Z niepokojem
spoglądali oni w niebo w oczekiwaniu poprawy
pogody, wykorzystując wolne godziny od opa-
dów na wykonywanie podorywek. Pracownicy
SKR-ów natomiast dokonali przeglądów maszyn
oraz napraw posępnego sprzętu.

Na Podtatrzu i Podhalu zboża właściwie do-
pięro teraz dojrzały do zbioru. Najbardziej go-
ryste w Polsce województwo jedynie w rejonie
Gorlic, Bobowej i Łużnej kończy żniwa. W
Chelmku, Podgrodziu i Jodłowniku prace mi-
nęły półmetek.

Kilka słonecznych dni — poprzedzających
wczorajsze wielogodzinne opady deszczu — wy-
raźnie przyspieszyło tempo prac żniwnych. W
tej chwili skoszone 40 proc. arealu zbóż, zdą-
żono jednak zbierać zaledwie 7 procent.

Państwowe Ośrodki Maszynowe uruchomiły
16 punktów pogotowia technicznego, które w
ciągu doby usuwają awarie sprzętu. W trudnej
tegorocznej akcji żniwnej uczestniczą tutaj 24
kombajny i 148 snopowiązałek ciągnikowych.
Ale docierają sygnały o niepelnym zaangażowa-
niu sprzętu pozostającego w dyspozycji SKR-ów.

We wschodniej części Nowosądeckiego ruszył
skup zboża. Równolegle przebiega sprzęt dru-
giego pokosu siana. Zaawansowanie prac ocenia
się również na 40 procent.

Zaopatrzenie w części zamienne do maszyn
rolniczych jest w zasadzie dobre, brakuje jed-
nak takich części do ciągników jak: wały kor-

bowe, zespoły sprzęgające, akumulatory i ogu-
mienie.

Ostatnio odwiedzieliśmy Łużną — jedną z
trzech „zbożowych” gmin województwa nowo-
sądeckiego. Areal, z którego w br. zbierać trzeba
zboże wynosi tutaj 1535 ha. W skali całej gminy
prace żniwne zaawansowane są aż w 80 proc., a
całkowicie zakończone już zbior żyta i pszenicy.
Wciąż jednak trwa żniwny wyścig z czasem. Na
polach gdzie zboża wyległy pracując kosiarze
tam gdzie tylko jest to możliwe nowoczesny
sprzęt mechaniczny, w tym oddelgający od
Łużnej z SKR Nowojowa kombajn „bizon su-
per”. Do tej pory zebrano na zbóż z ponad 40 ha.

Kombajn ten mógłby zbierać zboża ze zna-
cznie większego obszaru, gdyby przyjechał o tu-
dzie wcześniej — informuje nas naczelnik gmi-
ny w Łużnej. Kłopoty są z dwoma zakupionymi
snopowiązałkami, w których psują się aparaty
wiązące. Ekipa serwisowa POM w Sokole „przy-
miera się” do ich wymiany na bardziej niezaw-
odne. Starsze snopowiązaki, a jest ich kilka,
sprawują się bez zarzutu, w czym duża zasługa
mechaników POM-u.

W Łużnej, jako w pierwszej gminie woje-
wództwa nowosądeckiego zboże z tegorocznych
plonów trafiła już do punktu skupu. Pierwsze pół
tony ziarna dostarczył 8 bm. Bronisław Jamer z
Woli Łużańskiej, a największą z dotychczasowych
dostaw — ponad 650 kg ziarna, ma na swym
koncie Wawrzyniec Wiejaczka z Blesnej. Do
punktu skupu przywieziono też pierwsze worki
zboża odebranego bezpośrednio z kombajnu pra-
cującego na polach Franciszka Stępnia i Anieli
Molyki z Łużnej.

(ar, eta, ao, ss)

Włocławskie fajanse i... folklor Tajlandii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak zwykle ciekawie zapowiadają się oferty
eksportowe polskiego przemysłu ludowego. Ten
raz „Salon Coopexim-Copelia 78” czynny będzie
w dn. 3-8 września w pawilonie wystawowym
BWA. Obok zaś — w Pałacu Sztuki — możemy
poznać próbkę folkloru dla nas egzotycznego —
z Jugosławii i Tajlandii.

Z wystaw towarzyszących wymieniamy niek-
tór: szko artystyczną będzie eksponowane w
DK przy ul. Papierniczej, rzemiosło artystyczne

— w Muzeum Historycznym przy Franciszkań-
skiej, kopie broni w Kramach Dominikańskich,
zabawy Anny Ferek można będzie zobaczyć
w „Desie” przy ul. Jana.

Targi Sztuki Ludowej, w zamierzeniu inicja-
torów imprezy, miały być międzynarodową kon-
frontacją ludowego rzemiosła artystycznego.
Niestety, Kraków nie zapewnia takiej jeszcze wa-
runków do zorganizowania takiej imprezy. To
jednak, co powstało, jest mimo braków potrzeb-
ne miastu i atrakcyjne dla jego mieszkańców.
(ms)

Kim są terroryści chorwaccy?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nacjonalista chorwacki, odpowiedzialny za lic-
ne zamachy bombowe i usiłowania zabójstwa
dyplomatów jugosłowiańskich w RFN, może zo-
stać wydany władzom jugosłowiańskim.

W związku z wydarzeniami w Chicago, a-

gencje przypominają, kim są ekstremiści chor-
waccy. W okresie II wojny światowej pewne
siły w Chorwacji współpracowały z hitlerow-
cami i pragnęły utworzyć państwo chorwackie
pod rządami faszystowskimi. Po zakończeniu
wojny, w roku 1945 faszysty chorwacki masowo
uciekali za granicę. Przywódca chorwackiej or-
ganizacji Ustaşa, faszysta Ante Pavelić utwo-
rzył swoją nową „kwatery główną” w Argentynie,
zaś członkowie tej organizacji osiedlili się
głównie w RFN, Austrii, Hiszpanii i USA.

Od tego czasu prowadzą — szczególnie na te-
renie RFN — niemałą regularną podziemną woj-
nę.

Sprzeciw wobec dyskryminacyjnych posunięć USA w handlu z ZSRR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czas wizyty Leonida Breżniewa w Republice Fe-
deralnej”. Friedrich dodał, że w ten sposób
zostałyby również naruszone podstawy polityki
odrębnienia.

Londyński dziennik „Financial Times” stwier-
dził w komentarzu redakcyjnym, że należy wy-
tępić, czy podejmowanie przez USA prób sto-
sowania wobec Związku Radzieckiego sankcji go-
spodarczych i handlowych jest rozsądne.

„Muzyka w starym Krakowie”

W niedzielę — koncert Cantores Minores Wratislavienses

Niedzielną koncert festiwalowy zapowiada się szczególnie in-
teresującą i to zarówno ze względu na program, jak i wyko-
nanców oraz scenę. Znamienity wrocławski zespół Cantores
Minores Wratislavienses wystąpi w opracowie OO. Benedykty-
nów w Tyńcu (początek koncertu — godz. 17.15).

Jeden z najwybitniejszych polskich, i nie tylko, zespołów wo-
kalnych — założony i kierowany przez Edmunda Kajdasa —
ma w swoim repertuarze utwory wokalne muzyki dawnej. Na
niedzielnym koncercie, dyrygowanym przez E. Kajdasa, Can-
tores Minores Wratislavienses przedstawia chorał gregoriański
oraz Misę „L'Homme Armé” Palestrina.

Organizatorzy festiwalu zapewniają dojazd na koncert stat-
kiem lub autobusem. Chętnych do polpłynięcia statkiem do Tyńca
prosi się o zgłoszenie w kasie Filharmonii dzisiaj w godz. 9-12 i
17-19, gdzie po okazaniu zaproszenia lub biletu na koncert bę-
dzie można otrzymać bezpłatny bilet na statek odpływający w
niedzielę o godz. 15 z przystani Zegluga Krakowskiej przy Wa-
welu. Autobus odjeżdża do Tyńca w niedzielę o godz. 15.30 z ul.
Smoleńsk 2. Wstęp do autokaru za okazaniem zaproszenia lub
biletu na koncert. (e)

Napady na banki w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Stolica
Szwecji znajduje się w czoł-
ce listy miast zachodnioeurope-
jskich, produkujących pod wzglę-
dem ilości napadów na banki i
kasy oszczędnościowe. W pierw-
szej połowie br. według oficjal-
nych danych, zanotowano w

Sztokholmie 36 napadów na ban-
ki z bronią w ręku. Rekordzista
jest przedmieście Striby. Na
miejscowym urząd pocztowy napa-
dano 9 razy. Urząd zamknięto,
ponieważ nikt nie chciał w nim
pracować.

Inwalida zdobył szczyt o wys. 7 tys. m

LONDON (PAP). Niezwykłego wyczynu dokonał 37-letni Nor-
man Croucher z Londynu — inwalida, który wszedł na liczący
około 7 tys. metrów n.p.m. szczyt Huascaran w Andach.
Croucher ma 19 lat stracił obie nogi w wypadku kolejowym.
Od tego czasu porusza się przy pomocy metalowych protez. Ma
on na swym koncie niejedną wycieczkę alpinistyczną. Na Huascaran
dotarł jako pierwszy z 7-osobowej grupy wspinaczy.

Ostatnie spotkanie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

listki — Drwinia), Anie Gwóźdź
„Czerwone Maki” — Dodów),
Jedrika Kołaka („Juhasi” —
Sulkowice) i Krysie Kolodziej-
czyk („Szperacze” — Grzegorz-
wice). Po zwiedzeniu drukarni,
wreczeniu nagród (kompletu do
gry w kometkę), spotkaniu przy
ciastkach i herbiec oraz po
wspólnym zdjęciu rozstaliśmy
się z przekonaniem, że będzie
jeszcze okazja do spotkania, a
mym gościom życzyliśmy do-
brych postępów w nauce i naj-
lepszego ocen w szkole. (zg)

MARIAN HAŃSKI

nasz najdroższy Mał, Olecie i Dziadziś, po długiej i cięż-
kiej chorobie zmarł w Krakowie dnia 16 sierpnia 1978 r.,
w wieku 71 lat.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Krakowie na
cmentarzu Rakowickim w poniedziałek 21 sierpnia o
godz. 14.30.

Pogrążeni w głęboką żalobę i smutek
ŻONA, SYN, WNUK, RODZINA I PRZYJACIELE
Presymy o nieskładanie kondolencji na cmentarzu.

ENERGETYKA przed zimowym szczytem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bloków o łącznej mocy 2470 MW, z czego dotychczas przekazano do eksploatacji 800 MW, a ko-
lejnych 250 MW jest w fazie
rozruchu. W IV kwartale br.
trzeba więc będzie oddać jeszcze
ponad 1400 MW, co jest zadaniem
bardzo trudnym, ale możliwym
do wykonania.

W tej sytuacji wiele zależy
także od terminowości i jakości
wykonania planowanych remon-
tów urządzeń energetycznych,
tak aby w okresie kiedy będą
najbardziej potrzebne — mogły
pracować niezawodnie i z pełną
mocą. Zaawansowanie remontów
ocenia się na prawie 83 proc. i

do października cała kampania
remontowa powinna być zakoń-
czona.

Jest natomiast wyraźna po-
prawa w zaopatrzeniu w pali-
wo. Udało się już odnowić za-
pasy węgla w ilości 28 mln ton.
Kłopot jest tylko z dostawami
paliwa do siłowni zlokalizowa-
nych w centralnych i w półno-
cznych rejonach kraju.

Mimo pozytywnej oceny sta-
nu przygotowań naszych elek-
tryków do zimy, oszczędności w
zużyciu energii elektrycznej bę-
dą niezbędne, przy czym w ro-
wnym stopniu dotyczy to wiel-
kich odbiorców przemysłowych,
jak i ludności.

Wypadki na drogach Krakowa i woj. tarnowskiego

(INF. WL.) We czwartek w

Bielanach k. Krakowa miał
miejsce groźny wypadek samo-
chodowy. Jadąca z Krakowa w
stronę Tyńska niebieska „warsza-
wa” starego typu tzw. „gar-
bus”, zjechała nagle na lewy
skraj jezdni. Kierowca nadje-
żdżającego z przeciwną samocho-
du ciężarowego „Jelcz 315” —
chcąc uniknąć czołowego zder-
zenia — skręcił na pobocze i
uderzył z impetem w drzewo.

Na szczęście ofiar w ludziach
nie było, zniszczeniu uległ
„Jelcz” wartości blisko pół mi-
liona złotych. Kierowca „war-
szawy” nie zatrzymał się, od-
jechał nie interesując się skut-
kami spowodowanego przez
siebie wypadku.

Mimo fragmentarycznych da-
nych uzyskanych od świadków
wypadku, dochodzenie prowa-
dzone przez funkcjonariuszy
Wydziału Ruchu Drogowego
KW MO w Krakowie doprowa-
dziło do ustalenia posła wszel-
kiego wątpliwego sprawy wy-
padku. Jest nim mieszkaniec
Krakowa Stanisław Sz. Został
on zatrzymany na dyspozycji
organów śledzenia.

Postawa kierowcy uciekającego
z miejsca wypadku spowo-
dowanego przez własną nie-
ostrożność zasługuje na społecz-
ną naganę i surową karę. Lu-
dzką rzeczą jest popełnić błąd,
czegoś nie zauważyć, pomylić
się, ale ludziom i prawnym o-
bowiązkiem jest udzielenie po-

mości poszkodowanym i ponie-
sienie konsekwencji własnej
nierozwagi. Kierowcy powinni
zdać sobie sprawę z tego, że
wreszcie jeśli później funkcyj-
narusze MO ustala dane nie-
kającego z miejsca wypadku, a
wtedy konsekwencje są o wie-
le większe.

Inny groźny w skutkach wy-
padek samochodowy wydarzył się
w miejscowości Zaczernie, na
trasie Tarnów — Dąbrowa Tar-
nowska. Samochód ciężarowy
„star” z przyczepą, wminając
się na poboczu „osinobus”,
został wyrzucony na środek jezd-
ni i zderzył się z nadjeżdżają-
cym z naprzeciwka autobusem
WPK. Autobus uderzył w drze-
wo, a następnie wpadł do ro-
wu. Kierowca autobusu i 11 pa-
sażerów zostało rannych, odwie-
ziono ich do szpitali w Dąbro-
wie Tarnowskiej i Tarnowie.

Zagrożenie na drogach jest
coraz większe, kierowcy niekie-
dy zasilają się kierownicą po-
jazdów nie w pełni sprawnych.
Często zdarza się, że prowadzą-
cy samochody są w stanie nie-
trzeźwym. W poniedziałek po raz
pierwszy na ulice wyjdą dzieci
zdające do szkół. Apelujemy
więc do wszystkich kierowców
o zachowanie szczególnej ostro-
żności, chwila nieuwagi może
spowodować utratę życia, zdro-
wia, bądź w najlepszym przy-
padku spore straty materialne.
(mas)

Konferencja prasowa aeronautów

Balonom — dookoła świata?

PARYZ (PAP). Po wylądowa-
niu „Double Eagle II” na polu
pod wsią Miserey 6 km od
Evreux i po krótkim badaniu
aeronautów przez miejscowego
lekarza, który stwierdził, że są
w dobrej formie, udali się do
śmigłowca do Paryża. I tu
zszkapał, na lądowisku helikop-
terów w Issy-Les-Moulineaux
nie ma placówki celników, a
formalnościom musi się stać za-
waga. Aeronautów musiano więc
pospiesznie odesłać na lotnisko
Le Bourget, gdzie wypełnili for-
mularz i odpowiedzieli na ste-
reotypowe pytania wszystkich
celników świata: czy panowie

mają coś do zadeklarowania?
Tak zemdlała się na nich niety-
powa forma przyjazdu do Fran-
cji.

Trzej amerykańscy zdobywcy
Atlantyku wystąpili w piatek
w Paryżu na konferencji prasowej,
w czasie której opowiadali
o swoim locie. Oświadczyli oni
m. in., że szybkość podróży ich
balonu była mniejsza niż prze-
widywali przygotowując się do
wyprawy. Popelnili także błąd
w ocenie wagi potrzebnego ba-
lastu, co zmusiło ich w ostatnich
godzinach lotu do wyrzucenia
za burtę instrumentów nawiga-
cyjnych.

Ujawnili oni także, że ogólny
koszt wypłaty wyniósł 125 ty-
sięcy dolarów, z czego połowę
pokrzyli sami (wszyscy trzej są
dobrze prosperującymi przemy-
slowcami). W sumie zdobywcy
Atlantyku kosztowali taniej niż
przeciętna wyprawa na Mount
Everest.

Na zakończenie trójka śmia-
ków poinformowała, że nosi się
z projektem lotu dookoła świa-
ta, do czego potrzebowaliby
nowy balon o szczególnej kon-
strukcji, gdyż lot będzie musiał
przebiegać na znacznie więk-
szych wysokościach.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Kolarskie mistrzostwa świata

Polacy nadal bez sukcesów

W trzecim dniu kolarskich mi-
strzostw świata rozgrywanych
na torze w Monachium odbyły
się eliminacje drużynowego wy-
ścigu na dochodzenie na 4 km.
Startowali również polscy ko-
larze — Mokiejewski, Woźnicki,
Grochowski i Jankiewicz. Po-
lacy uzyskali 9 czas — 4.23,21 i
nie zdołali zakwalifikować się
do 1/4 finału. Najlepszy rezultat
uzyskali zawodnicy NRD. To-
rowcy NRD uzyskali doskonały
czas 4.17,97, który ma szansę
stać się rekordem świata, jeśli
wyniki kontroli antydopingowej
będą negatywne.

Dwa finałowe indywidualne
wyścigi na dystansie 4 km na
dochodzenie poprzedziły finały
sprintu kobiet. W finale o 1
miejsce Galina Carewa (ZSRR),
dwukrotnie pokonała mistrzynię
świata z San Cristobal Sue No-

varra (USA), zdobywając złoty
medal.

W finale o 1 miejsce wyścigu
na 4 km na dochodzenie spotka-
li się obrońca tytułu Norbert
Dürsch i rewelacja tegorocz-
nych mistrzostw Detlef Macha
(obaj NRD). Zwyciężył młody —
19,5-letni Detlef Macha zdo-
bując „tęcza” koszulkę. W
finale o trzecie miejsce trium-
fował także reprezentant NRD
Uwe Unterwalder.

Kontrola antydopingowa prze-
prowadzona po finale wyścigu na
4 km dała pozytywny wynik w
przypadku kolarza NRD — No-
berta Dürsch. Dürsch, któ-
ry zajął drugie miejsce w wy-
ścigu na 4 km, pozabawiony zo-
stał tytułu wicemistrza świata.
Otrzymał on również karę za-
kazu startów przez okres 1 mie-
siąca.

Rekordy świata Kacperczyk i Bardauskiene

Podczas lekkoatletycznego mitingu w Berlinie Zachodnim
Krzysztof Kacperczyk ustanowił rekord świata w biegu na
400 m ppł uzyskując rezultat 55,44 sek o 19/100 sekundy lep-
szy od dotychczasowego najlepszego wyniku na świecie na-
leżącego do Karin Rossley (NRD) — 55,63 sek.

Po czterech latach rekord powrócił do Krzysztofa Kacper-
czyka, który wpisał się na listę najlepszych światowych wyni-
ków w 1974 r. rezultatem 56

CZĘŚĆ I

— Uważam, że nie sięgam świadomością tam, gdzie jest prawda, panie dyrektorko. Ograniczenie władzy? Dlaczego również żonie? Jakiej winy w niej się dopatrzono? Nie miałem wglądu do akt. Wiem tylko, czemu pan mnie wezwał.

To prawda, moja żona dobita pierwszym wyrokiem nie wytrzymała nerwowo tego, co ją jeszcze miało spotkać i uczyniła desperacki krok. Na ogół narzeka na serce, więc kiedy zadzwoniła matka, myślałam... nie, nie sądziłam, że ona zażyła te środki. Uratowano? Tak.

O sobie mogę tylko powiedzieć, że nie żyję z żoną i wiem, że to jest minus dla mnie, coś, co mnie obciąża.

Owszem panie dyrektorko, faktem jest, że żona wniosła pozew o rozwód. Ona zachowuje się tak, jakby rozwód ją urządził. Dziwnie, że te jej koleżanki z pracy, co ją zagrzewały do walki, nie zastanawiają się, co potem będzie z kobietą? Do kąd pójdzie, gdzie zamieszka? Przecież mnie i mojej matce wszystko zawdzięcza!

Ale nie. Tym paniom nie o nią chodzi, tylko, aby mnie dać do wzięcia. Już raz byłem skazany za tzw. znęcanie się, panie dyrektorko. Teraz znów uważają, że będzie dobrze, jeśli przeciw mnie zmobilizują opinię publiczną. Przy najdrobniejszym sporze żona podnosi krzyk i leci na milicję. Skarży, że ją bije, maltretuje, wyzywa. Bądźmy poważni — ten zarzut wracania w nocy? Chwyt sądowy! O coś w końcu trzeba tego męża oskarżyć: nie huła, nie bije, wszystko w domu robi, gotuje, pierze, chodzi na wywiadówki. W szpitalu jest codziennie, bo uważa za swój obowią-

Ale tu nobliwie, solidnie i ciemnawo. Co ja tu robię w pańskim gabinecie. Siedzę w tym fotelu z teczką w nogi i słucham, że dąsy nie przystoją mężczyźnie, a słońce nie powinno zachodzić nad gnieinem. Ciekawe, kiedy u nas zaszło po raz ostatni.

Pan dyrektor pamięta? Po ślubie zaprosiliśmy pana na obławianie garsoniery, a pański zastępca mówił: ale on ma fajną, wysoką babkę. I jaka przyjemna! Nie nie chodziliśmy razem do kina ani na zabawy. Wyrównujemy sobie krzywdy.

Kiedy ona karci dziecko — nie solidaryzuję się nigdy. Tobie zawiniło — mówię — ty ukar. Chce chłopaka uderzyć (o bardzo jest nerwowa) — to ja stoję w obronie i jestem przygotowany na wszystko, niech mnie nawet w kajdankach wprowadzą! Pan mówi, że psycholog sądowy ma już wyrobione zdanie na mój temat? Być może, nie zaglądałem do akt. Można przeczytać?

„Opuszczając X skłonny jest do ukrywania własnych cech osobowości, w sytuacjach trudnych ucieka się do wykreślenia, bezkrytycznie oceniając własną postać, nawet dla sytuacji, które stawiają go w złym świetle, znajduje usprawiedliwienie...”

No, no. A co napisano o synu?

„U starszego syna na skutek nieprawidłowej atmosfery wychowawczej kształtuje się

może spowodować protesty męża, jego przeprosiny i zakłęcia, aby zechciała przyjąć z powrotem znak wierności i wszystko, co za nim stoi.

Tudno, przeżyła się. Jeszcze jedno. Na samym początku, o ile dobrze pamiętam, padło pytanie, jak ja mogę świadczyć w sądzie za przyjaciółką, a przecież własnej żonie. No, jak to, przecież koronnym świadkiem zjawiła i stronę najbardziej zainteresowaną w sprawie jestem ja!

Ale podkreślam: nie chcę się rozwodzić. Moje dzieci są przedłużeniem mojego życia, dlatego zostanę przy domu, to mój obowiązek. Zresztą rozwód nie jest mi na rękę ze względów gospodarczych i mieszkaniowych. Będę więc za ugodą i mam nadzieję, że sąd mnie poprze, bo sąd na to jest, aby utrzymać rodzinę. Chociaż, koledzy namawiają: a dalszy już ten rozwód i poszedł w diabły, po co się męczyć...

Czy pan tak samo uważa, panie dyrektorko? Nie? Pan mówi, żeby zrezygnować z tych pseudonimów? Męskich, bo człowiek rozczłowiecza, to człowiek, który przejawia każdą sprawę, i żeby nie słuchać kolegów, bo dolewają oliwy do ognia. Pyta pan dokąd brnąć i radzi się opamiętać. Wiem, wiem, pan zupełnie jak ojciec, mówili u nas w Brygadzie, że pan godził już niejedno małżeństwo w myśl zasady, że sprawy prywatne nie są sprawami tylko prywatnymi. Tam zwłaszcza, gdzie są dzieci. Albo tam, gdzie skądinąd ceniony pracownik przestaje się nagle zgłaszać na nocne wezwania szefa. A... może dlatego ta rozmowa?

Pan każe mi zrobić rozsądny rozrachunek...

wszystkie. Ogarnęła mnie straszna rozpacz, że w razie choroby czy nieszczęścia już nie mam nikogo.

Zażywając myślałam jeszcze, żeby mąż sobie ułożył życie, skoro nie jestem potrzebna. Już nie patrzyłam czy on przyszedł czy nie tylko patrzyłam, żeby się otruci, że to jest najlepsze wyjście.

W szpitalu pomyślałam: po co się ludzie ubiegają o moje życie? Czy jest żona, gdy mąż ma kochankę?

Teraz mi żal, to niedozwolone, co zrobiłam. To było z krzywdą dla dzieci. Ale oni mi nie raz obiecywali: i tak skończysz w Koberzynie albo w Wiśle. Ty jesteś dobra, ale głupia, za głupia, żebyś mi cokolwiek zrobiła.

[Ma ciało duże i bujne, wysokie czoło, podniesione jeszcze uczuciem twardej i już siwiejących włosów, oczy mocno podkrążone, a ręce masywne i miękkie zaciska i rozplata na zmianę. Kąkuta izolacji na najwyższym piętrze gmachu płynie przez gęstą mgłę.]

Kiedyś umiał mówić jedyną, kochaną kobietą z wysiłkiem przywołuje uśmiech. — Był z siebie dobry, umiał wszystko oboskoryć, wierzyłam, że całe życie będzie mnie nosił na rękach. Kiedy jednak znaleźliśmy się w domu leśnicowej i kiedy ona po śmierci męża przeżyła całą miłość na syna.

Dalam się zepchnąć w cień. Bolało, że miłość mnie należała dostawała się matce. Nie mogłam ścierpieć kiedy mówiła: Zeniu, bab możesz mieć dziecię, a matkę tylko jedną. Cokołwiek kupił szli razem do pokoju, ugadali, uśmiali się, potem pokazywała gościom: Zenio sobie kupił to,

ROZMOWA **SOBOTNIE DIALOGI**
Z ADOLFEM CLEMENSEMFotografować
POLSKĘ...

ADOLF CLEMENS ma lat 36. Jest znanym fotografikiem RFN. Od 1969 roku wykłada fotografię w Wyższej Szkole Zawodowej w Dortmundzie. Aktualnie w Galerii Fotografików przy ulicy Anny mamy okazję oglądać wystawę: „Adolf Clemens i jego uczniowie”.



— Przed rokiem w krakowskiej galerii ZPAF prezentował Pan fascynującą, zwłaszcza dla Polaków, ekspozycję „Kobiety polskie”. Jak doszło do tej pierwszej wystawy, skąd wziął się pomysł?

— To bardzo proste. Był to akurat rok 1975 — Międzynarodowy Rok Kobiet... — Rozumiem, ale dlaczego akurat kobiety polskie?

— To co powiem, zabrzmi jak banał. Od lat interesuję się Polską, jej historią, przemianami społecznymi, i tym co my nazywamy „polskim intelektualizmem”...

— „Polski intelektualizm”? Co Pan przez to rozumie?

— To może nie tyle intelektualizm a bardziej postawa życiowa, typowa dla Polaków podejście do życia, pełne godności, zmaganie się z przeciwnościami losowymi...

— W jaki sposób zbierał Pan materiał do tej pierwszej wystawy?

— To było bardzo trudne. Wydało mi się, że przygotowanie materiału zabierze mi co najmniej pół roku. Tymczasem musiałem zmieścić się w trzytygodniowym terminie. Przejechałem szmat Polski, od Bielska do Szczecina, zrobiłem kilkadziesiąt zdjęć kobiet w różnym wieku o różnej pozycji zawodowej, społecznej. To była mordercza praca ale i najbardziej fascynująca trzy tygodnie w moim życiu...

— O wystawie „Kobiety polskie” dużo i dobrze pisało się zarówno w Polsce jak i w RFN. A za dwa miesiące, 14 października, otwiera Pan w Warszawie dużą wystawę poświęconą problemowi wychowania w PRL. Clemens będziemy jak widzi nas, naszą młodzież cudzoziemiec. Czy będzie to ostatnia wystawa, jaką poświęci Pan Polsce?

— Przypuszczam, że uda mi się zrobić dwa duże cykle. W pierwszym chcę pokazać ludzi sztuki, kultury, wielkich polskich naukowców, myślicieli, aktorów, plastyków. Będą to portrety osób w ich otoczeniu. W drugim natomiast chcę przedstawić sytuację polskiej sztuki ludowej i jej twórców.

— Powtarzam pytanie: Skąd Pana zainteresowanie naszym krajem, ludźmi, kulturą?

— Cokołwiek powiem o „długach” jakie zaciągaliśmy za brzości sztuczenie i dretwo. Po prostu — odpowiada mi mentalność Polaków: wspaniała „esprit”. Dobrze się u Was czuję.

— Wracając do wystawy, któ-

ra aktualnie możemy oglądać w salach Galerii Fotografików. Przywiózł Pan do nas prace swoich uczniów...

— To nie są najlepsze prace. Proponując taką wystawę chciałem pokazać średni, dobry poziom tego co robią moi studenci, począwszy od pierwszego semestru aż do dyplomu, który zamyka 4-5 letni okres studiów.

— U nas, jak dotąd, nie istnieje wyższa szkoła fotografii, tym bardziej więc ciekawi mnie sposób nauczania w szkole w Dortmundzie...

— Do szkoły trafiają ludzie, którzy potrafią już fotografować, mają obróbkę techniczną. Bardziej interesuje mnie sposób w jaki mój student patrzy, co i komu chce powieścić. Ważne jest komu i co się chce powieścić. Fotografii publicystycznej chciałem dać nowy wyraz, i tego też uczyć moich studentów...

— Program studiów jest bardzo obszerny. Student przechodzi przez kilka działów: fotografię ogólną, reklamową, serigrafie. Można doskonalić swoje umiejętności jednocześnie we wszystkich działach lub kolejno przechodzić z działu do działu...

— Gdzie pracują absolwenci szkoły fotograficznej?

— Zaczyna naukę około 160 osób, a do dyplomu dochodzi zaledwie 30 procent. Na początku, na pewno, nie jest im łatwo, zwążywszy ogólną konkurencję. Ci ludzie muszą nie tylko wykazać się dyplomem, ale wszechstronnym opanowaniem warsztatu, zdolnościami. Ale możliwości nie brakuje: pisma, ilustracje, wydawnictwa, reklama...

— Podobno obiecał Pan krakowskiej Galerii ZPAF kontynuację wystawy: „Adolf Clemens i jego studenci”. Do spotkania więc za rok i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: ANNA WCISŁO

Fot. LESZEK DZIEDZIC

EWA
OWSIANY

10 PROCENT ŚMIERCI



niekorzystny społecznie model zachowania oparty na zasadach dominacji siły, odrzucania uczuciowości w kontaktach z ludźmi — co w przyszłości może się odbić negatywnie na dorostym życiu. Czuje się przez ojca akceptowany, ojciec imponuje mu wiedzą, inteligencją i posiadaniem pieniędzy. Młody syn odbiera dom jako smutny. Kłótnie, awantury — o własnie! — są dla niego „problemem, z którym nie może się uporać”. Stąd lęk i nerwica. Obaj synowie rosną w przekonaniu, że jedynie ojciec jest osobą wartościową w domu, a on, chcąc ich sobie pozyskać, celowo wydaje odmienne niż matka polecenia...”

Pan powiada, panie dyrektorko, że trudno walczyć żonie o męża, gdy ma być cyniczny? Powiedzmy, to są moje minusy, dyrektorko...

— Nie chciałbym o niej opowiadać banalnych swinstew. Mam nerwicę i poważniejsze sprawy na głowie. Ale muszę się poskarżyć: żona niszczy pamiętki, listy poszły w piec. Z albumu wydarła zdjęcia rodzinne. Syn zauważył: tato, zobacz, nie wzięła albumu z szafy? — Zobacz! — powiedziałam. — No i faktycznie! Zalała mi puste ramki widokówkami.

Podobnie było z obrączką. Zbuntowana i rozjątrzona rzuciła ją w kąt. Pamiętam jak toczyła się w kierunku witryny. Podniosłem i zdjąłem z palca swoją. Wkrótce obie były sprzedane. Za obrączki, które na rękę miały świadczyć po wieczność kupilem synowi skafander. Nawet niezły skafander. Niech ma. Dokument mojej zemsty.

No i czemu tak cicho? Już wiem, co myślicie. Ze ta forsą to srebrniki zdradzi. Tymczasem mi, że kobieta przeżywa niewyobrażalnie ciężko odrzucenie i że ten gest z obrączką obliczyła na zupełnie inną reakcję. Chciała

nek ze samym sobą i pomyśleć, czy można żyć spokojnie mając na sumieniu choć dziesięć procent czyjejś śmierci. Ale ja wcale spokojnie nie żyję! Tyłko od tej wojny ustawicznej jedyną moją ripostą stał się cynizm.

Pan chce mi pomóc. Nie bardzo rozumiem. Przecież sam pan mówił, można tak żyć bardziej po wierzchu, zamknąć się w sprawach zawodowych tylko, nawet zdrowym się jest, jeśli się nie wnika w pewne sytuacje.

CZĘŚĆ II

To była niedziela. Pracowałam na pierwszej zmianie. Kiedy wróciłam do domu, męża nie było, a ja jeszcze nie myślałam o niczym.

Wcześniej zjedliśmy z synkiem kolację żeby nie odrzucać się od „Czterdziestolatka”. Zakreśliłam włosy, bo miałam znów iść do sądu.

Ta kobieta... i ten wyrok w sprawie dzieci. Przecież dla nich robiłam wszystko, za co ograniczono mi prawa rodzicielskie? Pani tłumaczy, że to tylko formalność. Kariera dla ustanowienia kuratora. Ja wiem, że w naszej rodzinie nie było dzieje, ale żeby aż mnie, matkę tak potraktować, za co, pytam, za co?

Poszłam spać. Nie spałam. Kiedy się nie śpi przychodzą największe chmury na człowieka.

Było późno. Balam się nocy i myślałam o nowej rozprawie. Dlaczego nikt mi nie wierzy? Nie warto być uczciwym, człowiek się nie liczy, człowiek jest bez znaczenia, takiego jak ja wyśmiewa, tylko ludzie z tupetem wychodzą na swoje.

Wstałam i zażyłam jeden lek, drugi, i jeszcze nie zaśnąłam, wtedy zażyłam

praca była dla mnie odpoczynkiem. Praca była dla mnie lublił mi i szanowali, ba, matkowali mi nawet, kiedy poznałam chłopca na ludowej zabawie. I pomyśleć, że ten sam człowiek w kilkanaście lat później potrafił polecieć ze skargą na komisariat, że nie może patrzeć obojętnie, jak ja ze stółki zabieram służbowo żupę do stoika, żeby tym dzieciom dać, zanim coś w domu skojarzę...

Kiedys oświadczył mi tak: — Tyś jest szkapia i debil, a ja mam teraz czterdzieści lat i potrzebuję mieć swoje życie. — Nie pytałam, co ma na myśli, sam wyjaśnił: — Ty mi przez trzynastkę lat nie dałaś tyle miłości, ile ona przez jedną noc. Potem usłyszałam jeszcze: Mania to siedzi na kolanach i lzy wdzięczności roni, a ty? Wulgarność i pretensje! Coś takiego ci zrobię, żeby ludzie widzieli, żeś wariatka. Popatrz, leżysz i gniesz w domu, a ja z moją królową byłem w teatrze!

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

GDZIEŚ W POLSCE

„Antek” — narciarz

PRAKTYKA jest taka: olbrzymia większość samolotów na świecie wyposażona jest w podwozia kołowe, część — przede wszystkim tzw. hydroplanów — w pływak, a niektóre — co prawda nieliczne — w narty.

Produkowany w mieleckiej WSK PZL najpopularniejszy samolot wielozadaniowy świata — słynny „AN-2” (produkowany bez przerwy od blisko 20 lat) jest unikatem również pod tym względem. Jego wyposażenie — oczywiście w zależności od wersji — obejmuje w praktyce każdy z tych rodzajów podwozi.

„Narciarska” wersja „Antków” — jak łatwo się można domyślić — przeznaczona jest do eksploatacji w warunkach polarnych.

Okręcenie tego samolotu jako wielozadaniowy — jest wyjątkowo adekwatne do rzeczywistości. Jest on wytwarzany w co najmniej 10 wersjach. Są to m. in. wersja rolnicza z ponadto pasażerską, towarową, desantową, tropikalną, morską i podbiegu nową. Dwie ostatnie wyposażone są właśnie w nietypowe „podwozia”.

„Safari” na... Ziemi Gorzowskiej

MIŁOŚNIKOM przyrody — amatorom bezkrawowego „safari” z aparatem fotograficznym — Ziemia Gorzowska oferuje wiele atrakcji. Należy do nich rezerwat „Słońsk” na terenie tzw. kostryńskiego zbiornika retencyjnego.

Na leżących 4 tys. ha terenie, wśród bagien, trzcin oraz kanałów istnieją prawdziwy „raj” dla ptactwa wodnego i błotnego. W okresie wiosennych i jesiennych przelotów „Słońsk” jest też „bazą eta-

pową” dla kilkudziesięciu tysięcy dzikich gęsi i kaczek.

Dzikię płacztwo jest również atrakcją wielu innych rejonów woj. gorzowskiego. W okolicach Przeczwia, w szuwarach nad Jeziorem Szarec i Chłop, spotkać można rzadkiego już dziś labedzia niemego. Natomiast kolonie czapli siwych i kormoranów znajdują się w rezerwacie ornitologicznym „Czaple wyspy” na Jeziorze Kłossowskim w Puszczy Nadnoteckiej.



DOŚWIADCZENI fałszerze wiedzą, że do zupełnie nieopłacalnych „zajęć” należą próby podrabiania książeczek oszczędnościowych. PKO prowadzi bowiem bardzo dokładną ewidencję wpłat i wypłat i bezkarnie oszukiwanie tej instytucji jest praktycznie biurokracją, niemożliwą. Mimo to od czasu do czasu pojawiają się przestępcy, którzy liczą, że właśnie im uda się zmilczyć czujność kasjerów. Myślał też tak 24-letni Zbigniew Edward P., jednak myślenie przestało, gdy któregoś dnia został zatrzymany i posadzony za kradkami.

W urzędzie pocztowym w Węgrcach nie było tego dnia specjalnego ruchu. Młody człowiek w towarzysztwie równie młodej dziewczyny stanął w krótkiej kolejce. Potem, gdy znalazł się przed okienkiem, położył książeczkę oszczędnościową i dowód osobisty. Kasjerka sprawdziła dane, aby następnie wypłacić klientowi 3.500 zł. Właściciel pieniędzy grzeźnię podziękował i poszedł sobie. Pocztowa urzędniczka dla spokoju sumienia sprawdziła jednak wykaz tzw. książeczek zastrzeżonych i z przerażeniem stwierdziła, że figurę na nim numer książeczki, na którą przed chwilą dokonano wypłaty. Natychmiast więc zawiadomiono milicję, a kasjerka wspólnie z innymi pracownikami poczty zorganizowała poszukiwanie oszusta.

Zorientowała się, że jest ślady. Na przystanku kolejowym w Węgrcach zastawił swoją dziewczynę, próbując znaleźć szansę w indywidualnej ucieczce. Zatrzymano więc dziewczynę. Okazało się, że jest to studentka UJ, nie mająca zielonego pojęcia o procedurze uprzedzanej przez łubego, ale zająca za to nazwisko mitego chłopca. Powiedziała więc co wiedziała zostawiając resztę milicji.

Ucieczka Zbigniewa Edwarda P. tylko początkowo utwierdziła go w przekonaniu, że może

pogonić i ludzi się, że także tym razem wszystko skończy się dla niego pomyślnie. Ale nie skończyło się. Został w końcu zatrzymany i musiał zdać sprawę nie tylko z oszustwa w Węgrcach Wielkich, ale również z kilkunastu oszustw innych, które miał na swoim koncie.

Trzeba przyznać, że przestępca „geograficznie” jest nawet imponujący. Obejmuje bowiem cały kraj. Zbigniew Edward P. korzystał

z usług PKO m. in. w Rybniku, Tarnowie, Strzyżowie, Warszawie, Środzie Wielkopolskiej, Olsztynie, Bielsku-Białej, Nowej Soli, Brzozowie. W ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu naraził PKO na szkodę 353 tys. zł. To, że aż taką sumę zgromadził, pan P. zawdzięczał temu, iż nie tylko fałszował, ale także kradł. Nie pieniądze uprzednio, ale dowody osobiste, które po odpowiednim „przerznięciu” pomagały mu do podjęcia nigdy nie uplacych pieniędzy. Zbigniew Edward P. był więc człowiekiem o wielu bardzo nazwiskach i wielu datach urodzenia...



FAL-SZER-STWO

z Temida

Mechanizm przestępczego działania był bardzo prosty. Zbigniew Edward P. kradł najpierw dowód osobisty (z tym nie miał specjalnych problemów, gdyż wystarczyło przejść się po pierwszym lepszym parku, aby spotkać tam „nieprzytomnych” panów wydających na takich nadmiar alkoholu), potem coś tam w nim poprawiał, aby w końcu na nowo nazwisko otworzyć książeczkę PKO. Dalej szła w rytm lupa i inne przemyślane narzędzia fałszerzy i nagle z sumy małej zupełnie, robiła się suma rzeczywistości duża. Wystarczyło pójść na pocztę i pieniądze sobie pobrać. Pobierał więc nasz 24-latek i ani się obejrzał jak oskarżono go o zagarnięcie aż 353 tys. zł. Tak wysoki zabór społecznego mienia równie wysoko w kategoriach kary kwalifikuje nasz kodeks...

W trakcie śledztwa, a potem także przewodu sądowego nie ograniczono się tylko do dokumentowania oczywistych fałszerstw popełnionych przez oskarżonego. Próbowano się także przyjrzeć sylwetce Zbigniewa Edwarda P. Okazało się, że ten młody człowiek był w ciągłym konflikcie z otoczeniem najpierw rodzinnym, a potem rówieśniczym. Dostał się na studia, lecz ich nie skończył, bo „nie mógł ułożyć sobie stosunków”, w końcu chciał żyć lekko i przyjemnie, uważając, że z takim pojęciem egzystencji w sposób oczywisty koliduje stała praca zawodowa. Wybrał więc „zawód” przestępcy. Właśnie za ten wybór i wynikające z niego oszustwa Zbigniew Edward P. skazany został na 8 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny, pozbawiono go również praw publicznych na 5 lat i orzeczono zwrot na rzecz Narodowego Banku Polskiego zagarniętych sum.

IANUSZ HANDEREK



cowym. Szare Szeregi obrały za cel wychowywanie przez walkę z okupantem i szkolenie wojskowe młodzieży na wypadek jawnych zmagających z wrogiem, a podstawową służbą — „w programie na dziś” był tzw. Mały Sabotaż, który miał podtrzymywać na duchu społeczeństwo polskie. I taką też rolę spełniały rysunki i hasła na murach domów, podziuraczone ulotki pod drzwiami mieszkań, zdzieranie hitlerowskich flag itp. W Małym Sabotażu „Zośka” ułowił talent organizacyjny, jako uczestnik akcji sabotażowych wyróżniał się niezwykłą odwagą. Za pokrycie murów Mokotowa Górnego największą ilością kotwic (kompozycja z liter P i W — znak, że Polska walczy) uzyskał honorowy pseudonim „Kotwiczki”.

„Zośka”

W LISTOPADZIE 1942 R. spośród chłopców Chorągwi Warszawskiej wybrano 300 najstarszych, formując „Grupy Szturmowe”; komendantem w Warszawie został Zawadzki. Grupy, po intensywnym pracy organizacyjnej i szkoleniu, przystąpiły do tzw. Wielkiej Dywersji (akcja bojowa, wykonywanie podługów, wysadzanie mostów itp.) i w tym zakresie zostały podporządkowane Kierownictwu Dywersji (Kedyw). W tym czasie „Zośka” miał już za sobą ukończenie konspiracyjnej szkoły podchorążych i przez cały czas studiował chemię na tajnej Politechnice Warszawskiej.

31 GRUDNIA 1942 R. uczestniczył w pierwszej dywersyjnej próbie — w wysadzeniu w powietrze torów kolejowych pod Kraśnikiem. W ślad za tą, następowały dalsze akcje, m. in. rozbrajanie pojedynczych Niemców. „Zośka” przygotował i kierował odbiciem więźniów, a wśród nich najbliższego przyjaciela Janka Bytnara ps. „Rudy” — pod Aresenalem Warszawskim (26. III. 1943 r.). W rozkazie skierowanym do trzymających się zwartą grupą członków „Dwudziestki Trzeciej”, po śmierci „Rudego”, nieudolno skatowanego przez gestapo i „Alka” (Aleksandra Dawidowskiego), który zmarł z ran odniesionych pod Aresenalem, „Zośka”

— jak cytują Stanisław Broniewski, który w „Sztafecie pokoleń” przedstawił sylwetkę Tadeusza Zawadzkiego — pisał: „Pierwszy obowiązek względem Janka spełnił mi na Długiej. Drugim obowiązkiem względem niego jest uniemożliwienie ich obu idąc samemu ich śladem i ich postacie stawiając jako wzory ludzi, jakich Polscy chcemy wychować. Janku i Alku! Czujemy i potrafimy pójść za waszymi śladami”.

Za akcję pod Aresenalem odznaczony został Krzyżem Walecznych.

MAJ 1943 R. był okresem szeregu zamachów na gestapowców. 20 maja „Grupy Szturmowe” uwolniły 49 więźniów pod Celestynowem. Za Celestynów — za bohaterstwo, za podważenie kolegów do walki w krytycznym momencie i brawurowy przejazd samochodem z dwoma rannymi do warszawskiego szpitala, Tadeusz otrzymał Krzyż Walecznych V klasy. Latem tego roku przygotował akcję „Ścieżki” — uderzenie na graniczną strażnicę niemiecką w rejonie Wyszowa. Tu „Zośka” miał być obserwatorem, lecz w sytuacji, gdy atakujący zawahali się, on poprowadził do natarcia, pierwszy wpadł do drzwi strażnicy i tu padł rażony kulą. Walka zakończyła się zwycięstwem, które okupione zostało tylko tą jedną, jakże niepowetowaną stratą. Był 20 sierpnia 1943 r. „Zośka” liczył 22 lata. Pośmiertnie otrzymał Krzyż Walecznych po raz drugi. Pozostał przykładem prawości, miłości, prawdziwej przyjaźni, przykładem gotowości umiłowania wolności i Ojczyzny.

Nieprzypadkowo więc z chwilą przekształcenia harcerskich „Grup Szturmowych” w pełnowartościowy batalion AK, otrzymał on nazwę „Zośka”. I pozostał godnym imienia swego bohatera, dając dowody miłości i dzielności w szeregu akcji i podczas Powstania Warszawskiego, w walkach na Woli, Starym Mieście, Czerniakowie, znacząc szlak swej sławy mogiłąmi poległych.

„To o „Zośce” i jego rówieśnikach pisał anonimowy autor wiersza „Na odbicie więźniów Pawlaka”:

„Dwadzieścia dusz wrócić życiu i Polsce, dwadzieścia serc dać miłości ocalić, to był dla nas gest rycerskiej podniosłości, ni słowa nas nie czekała, ni tu! So taką my zaprzysięgliśmy służbę, że nie ma nam w życiu miejsca po trudzie, że bronimy nas z ręką wypuścić nie wolno, nim triumf nas nie wyzwoli — czy grób.”

(ZG)

JACEK MARCZYŃSKI

ELEMENTARZ I CO DALEJ?

6 MILIONÓW 200 TYSIĘCY NOWYCH PODRĘCZNIKÓW PRZYGOTOWAŁY W TYM ROKU Z MYŚLĄ O PIERWSZOKLASISTACH WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE. PONAD DWUKROTNIĘ WIĘCEJ NIŻ ZAZWYCZAJ. WIADOMO JEDNAK — PIERWSZOKLASIŚCI BĘDĄ JUŻ UCZNIAMI DZIESIĘCIOLETNIEJ POWSZECHNEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ.

W ten sposób zakończono kilkuletni okres przygotowań. Przypomnijmy pokrótce, że uczeń pierwszej klasy będzie miał ostatecznie do dyspozycji dwie wersje elementarza — jeden znany od pokoleń: Mariana Falskiego, ale unowocześniony i ze zmienioną szatą graficzną autorstwa Janusza Grabieńskiego oraz drugi — „Literę” Ewy i Feliksa Przyłubskich. Przygotowano również dwie wersje podręczników do matematyki. Wszystkie te książki zostały uzupełnione zeszytami ćwiczeniowymi. Prawdziwymi nowościami są: podręcznik do przedmiotu nazywanego środowisko społeczno-przyrodnicze, a także elementarza muzyczny i podręcznik do wychowania fizycznego, bogato ilustrowany zestaw ćwiczeń z Bolkem i Lolkiem w roli głównej, które to ćwiczenia każde dziecko może wykonywać w domu, na podwórku czy też boisku szkolnym. Te dwie ostatnie pozycje, służące edukacji muzycznej i wychowaniu fizycznemu, zasługują na szczególną uwagę. Są to pierwsze tego typu podręczniki w Europie.

A więc sukces? Z pewnością tak, choć nie powinien on przysłaniać naszych podręczników, czekając przecież następne klasy wdrażane aktualnie do szkoły.

Kłopoty papierowe są nam znane nie od dzisiaj. Nie ominęły one również Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Nie otrzymały one np. w tym roku zwiększonego przydziału papieru, a więc wzrost nakładów książek dla pierwszoklasistów musiał być odczuć kosztowność uczniów klas starszych. Z trzech elementarzy zostały dwa, trzeci — bardzo nowatorski i ceniony przez nauczycieli — Heleny Metrowej z UMCS w Lublinie po prostu przestał obowiązywać. Zmniejszono również liczbę w poszczególnych zestawach zeszytów ćwiczeniowych, które miały wspomagać określone podręczniki.

Dla klasy pierwszej przygotowano książki sprawdzone, napisane przez znanych i doświadczonych autorów. Czy znajdują się jednak — tak znakomici twórcy innych podręczników? Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż znani naukowcy — wybitni dydaktycy, którzy przede wszystkim powinni być autorami szkolnych książek, niechętnie podejmują współpracę z wydawnictwem. Podręcznik szkolny nie ma, niestety, zbyt wysokiej rangi w środowisku naukowym. Nie jest zaliczany do dorobku naukowego autora, a i stawki autorskie są zbyt niskie. Tak dzieje się już od lat. Często zdarzało się do tej pory, że prace złożone przez autorów były złe, ale trzeba było drukować, gdyż nie było innych propozycji. Może

upowszechnienie idei podręczników alternatywnych, do wyboru przez nauczyciela, jak ma to miejsce właśnie w klasie pierwszej, stworzy konkurencję między autorami i sprawi, że będą musieli pisać lepsze książki? Z podręczników alternatywnych w starszych klasach dziesięcioletni zaczęliśmy się jednak powoli wycofywać z powodu braku papieru i autorów... I tak kolo się zamyka.

Kto ma być autorem szkolnego podręcznika, a raczej kto zgodzi się nim zostać? Jest to w tej chwili najistotniejszy problem. Czasu zostało niewiele, każda książka, która trafi do rąk ucznia, musi być poddana praktycznej weryfikacji przynajmniej na dwa lata wcześniej. Tak np. uczniowie 19 szkół, które eksperymentalnie wdrażają już program dziesięcioletni, powinni w tym roku otrzymać książki dla klasy III i IV. Jeśli autor napisze zły podręcznik, nie zostaje wiele czasu na dokonanie poprawek, ani tym bardziej na stworzenie zupełnie innego, lepszego podręcznika.

Badźmy jednak optymistami. Co bowiem z tego powiedzieliśmy o naszych podręcznikach, pamiętajmy jednak, iż wytrzymują one międzynarodową konkurencję. Są może mniej atrakcyjne pod względem edytorskim czy ilustracyjnym — choć i tu w ostatnich latach odnotowano wyraźny postęp — ale reprezentują wysoki poziom merytoryczny. Jest to zasługa Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Często są przypadki, że nasze podręczniki kupują i przedrukują inne kraje, tak jak ostatnio zrobili to Japonczycy z „Geografią dla klasy VI” autorstwa Marii Czekalskiej.



COS DLA PODNIEBIENIA

EWA OWSIANY

10 PROCENT ŚMIERCI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

I szast! mi bilet pod nos, w trosce, żeby nie było głośno, szczęśliwy i pełen energii. I jak tu jeszcze mieć nadzieję, że go pozyskam?

Tamte! robił pranie, tamte! podłwał kwiatki, jej dzieciom wynosił od nas zabawki, jej dzieci odwoził do rodziców, kiedy chorowała. W sądzie zeznał, że przyjaciele udziela się społecznemu. Pytam, czy z tego powodu moje chłopaki mają wpisywać się do pamiętnika jej najstarszej córki? Powiedziałam: Jeśli ty jest wciągnięty, toś jest, ale ja nie pozwolę, żeby dzieci. — Nie bój się Darek — zrobił oko do chłopca — my i tak mamę wykołujemy.

[Miekkie, masywne ręce usiłują uchwycić sobie tylko wiadome kształty powietrza. Nasza izolacja, jak balon, chwytając się od jednej ku drugiej bezbrzeżności.]

— Prosiłam syna: porozmawiaj z tatusem, przecież jesteś prawie dorosły.

— Jak chcesz zębem z nim rozmawiać — syn mi na to — tom dorosły, a jak mnie gnasz od telewizora, to tłumaczysz, że dziecko. O co ci chodzi? Przecież, jak tatuś ma inną panią, to ty nie musisz z nami być! Mieszkamie jest babci, a meble tatusia. — Maciek, coś ty — wołam — przecież ja was kocham, a wam gotuję, piorę...

Tak. Nasz dom jest teraz odarty ze wszystkiego. Z uczuć, z dobrego słowa...

Co one z tego domu wyniosą? Nawet święta były straszne. Mąż zamknął się w łazience, syn chodził smutny, mówił, że go głowa boli, a ja cały czas myślałam, żeby się nie rozplakać. Już kilka lat nie łamiemy się opłakiem. Więc jak tęciowa do mnie podeszła, wyrwało mi się: mamusi, nie mi nie życz, najlepsze życzenia są na co dzień.

Boże! Jak on skoczył! Mamu, odejść od niej, nie słyszysz, co ona mówi?... I poszedł do tamtej.

— Chodziłam, tłumaczyłam jej, że rozbiła rodzinę. To mnie oskarżono o pobicie, a pani adwokat napisała, że działam bez żadnego powodu i sama rozbiłam własną rodzinę wnioskami o rozwód. A przecież to ja walczyłam o niego, to ja byłam na tyle natrętna, że kiedy kupił dwa bilety na zakładową wyprawę, ubrałam się i poszłam nieproszona. Co było dalej? — Jestem żoną — powiedziałam — a ona do mnie. Wtedy mąż wziął ją pod rękę i wprowadził do autobusu. Odechali, a ja zostałam na placu i płakałam...

[Nareszcie trochę słońca. W jego świetle palce kobiety mrużąc oczy, mokrą chusteczkę. Wychodzi z tego na kocu zabawne harze zajączków. Taki sobie niewielki teatrzyk cieni.]

— Może ja sobie wmówiłam, że go nie kocham — zastanawia się postać na łóżku. — Ale nie, to na pewno we mnie tkwi. Jeśli ja potrafiłam brać go na żądanie, zakrecać włosy i lecieć w miasto, nog nie czułam, tak schodziłam sklepy, w kościołach wysiadywałam, żeby więcej czasu zbiegło i wracałam, udając zadowolenie... No, czy nie warto śmiechu? Sama śmieję się z tego... Ale nie, nie wzbudziłam żądze... wbrew zapowiedzi głos nie śmiechem pobrzmiewa, ale klasa — bo on nawet nie zapytał, gdzie byłam i z kim, tylko: — ile zarobiłaś pod tym dworcem?

[Kobieta próbuje się opanować, ale mgła już opada i w dole widać ziemię w całej nagoci, a to odbiera odwagę. Jutro trzeba będzie wstać i zejść, zresztą jak długo można żeglować w izolacji?]

Powiedziano mi, że coś ważnego zgubiłam po drodze. Możliwe. Ale ja już nie chcę szukać. Wiem, że jestem niczym. Zrezygnowałam, człowiekiem bezwartościowym. Chcę spokoju, chcę odejść, nie chcę być, choć dzieci, choć może go jeszcze kocham.

PRACA NADESLANA NA KONKURS

IM. ADAMA POLEWKI

PRZODEM DO PRZODU

Chyba połowę przyjemności z wiosłowania traci się przez fakt, że w łódce siedzi się tyłem do kierunku ruchu. Aby usunąć ten mankament podjęto w USA produkcję łódek z układem cieżnowo-dźwigniowym odwracającym działanie wiosła. Wiosłuje się dzięki temu normalnie, a płynnie twarzą w kierunku ruchu łódki.

SŁUCH ZASTĘPUJE WIDZENIE

Zamiast widzieć przedmioty, niewidomi będą je mogli teraz rozpoznawać... słuchem. Stalo się to możliwe dzięki aparaturze skonstruowanej po dziesięcioletnich doświadczeniach przez grupę naukowców nowozelandzkich. Skopiowali przy tym zasadę orientacji nietopry w nocy: pelengowanie echa ultradźwięku.

Korzystający z tego urządzenia niewidomi nosi specjalne okulary, zawierające nadajnik ultradźwięku i dwa małe odbiorniki. Kiedy emitowany ultradźwięk napotyka na przeszkodę, zostaje odbity, zaś powstałe echo chwytają dwa odbiorniki. Przekształcają je w elektryczne impulsy, które jako słyszalne tony docierają do ucha niewidomego. Potrzebna do tego urządzenia elektronika mieści się w niewielkim pudełku, noszonym u pasa lub na plecach.

TECHNIKA DLA CIEBIE

ŻELAZKO — KUCHENKA

Na wakacjach każdy kilogram „waży podwójnie”. Stąd zalety urządzeń wielofunkcyjnych, do jakich wypadają zaliczyć także specjalne żelazko-kuchenkę. Sukces projektowy inżynierów jednej z firm zachodnich zapewniono w tym przypadku opracowaniem stabilnej rączki żelazka, utrzymującej je w położeniu powierzchni grzejnej do góry. W postawionym na tej powierzchni naczyniu można podgrzać obiad czy zagotować wodę na herbatę.

ROWERZYSTA Z CWIARTKI

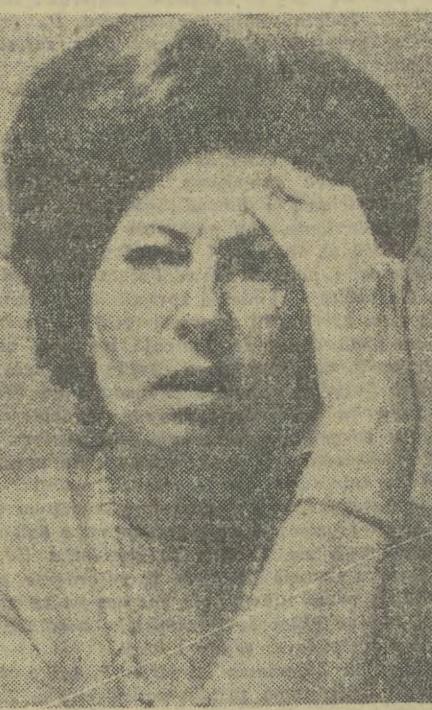
W takiej sytuacji najbardziej popularnym jest stwierdzenie: posła kicha. I albo zakłada się detkę zapasową, co też jest czynnością czasochłonną, albo trzeba szukać dziury i latać, co może zająć nawet ponad godzinę. Sposób na tego rodzaju kłopoty znalazł w Danii. Wystarczy zabrać ze sobą na rowerową wyprawę ćwierćlitrową butelkę z półpłynną pastą FI Anti-Platt. W razie przebiecia detki wystarczy przez otwór wentyla nieco uszczelniać i obracać kilkakrotnie kołem. Potem pompujemy detkę i możemy jechać dalej. FI Anti-Platt uszczelnia detkę na ponad pół roku. Jedna butelka tej rewelacyjnej w opinii rowerzystów pasty wystarczy na uszczelnienie dwóch detek.

CZUJNIK W OKNIE

Nawet najlepsze zabezpieczenie drzwi przed wyjazdem na urlop nie chroni w zupełności domu przed złodziejami. Przekonał się o tym właściciel niedługo mieszkanca parterowego, do którego włamano się oknem. Mieszkańcom parterowych budowli firma ASPO OY PARAMEC (Finlandia) oferuje niezwykle ciche urządzenia, reagujące na drgania ultradźwiękowe powstające podczas rozbicia szyby. Dla odciążenia drogi włamywaczki wystarczy podłączyć czujnik do urządzenia alarmowego.

KRYSZYNA ROŻNOWSKA

BÓL



Na jakim etapie jesteś?

Człowiek zawsze bronił się przed bólem, szukał najrozsądniejszych sposobów, by łagodzić cierpienia. Właśnie te poszukiwania były prawdopodobnie bodźcem w rozwoju nauk medycznych. Lecz z czasem łagodzenie bólu przestało być w medycynie głównym celem. Lekarze badając choroby zaczęli traktować ich dolegliwości jako jeden z objawów choroby i to nie najważniejszy.

Nie zaniechano jednak przeciwdziałania walki z bólem. Na jakim etapie jesteśmy obecnie? — pytam doc. Mariannę Kusia z Międzyinstytutowego Zakładu Anestezjologii i Reanimacji w AM. „Lekarz może zupełnie wyeliminować ból na krótki okres czasu — twierdzi — to znaczy każdą operację, każdy zabieg możemy dziś przeprowadzić bezboleśnie, lecz jeśli chodzi o ból przewlekły jesteśmy dalecy od doskonałości.”

Lekarz potrzebny natychmiast

Ból zmienia wygląd i zachowanie człowieka często wbrew jego woli. Ranne zwierzę krzyczy, by w samotności cierpieć. Tymczasem człowiek porażony natężonym bólem, np. z powodu urazu doznanego w wypadku drogowym, staje się przedmiotem zainteresowania. Cierpi publicznie. Najczęściej trafia wtedy do szpitala. Rannym podaje się zwykły lek przeciwbólowy i przeciwwstrząsowy. W niektórych krajach posiada je i stosuje także policja drogowa.

W takich chwilach ważny jest szybki kontakt z lekarzem. Ten może pomóc pokonać szok, opamiętać się, a już tym samym wpłynąć na stan zdrowia. Właśnie u lekarza szuka chory dotknięty bólem ratunku i nadziei na dalsze życie i zdrowie. Czy jednak medycyna posiada odpowiednio warunki i środki, by dobrze spełniać tak trudne i odpowiedzialne role?

W obecnej strukturze organizacyjnej służby zdrowia brak miejsca na rozmowy lekarza z chorym i bliższe go poznanie. „Czasem widzę pacjenta po raz pierwszy w przeddzień operacji, czasem spotykam go dopiero na sali operacyjnej” — przyznaje doc. Kuś. Pozostaje więc tyl-

ko najszybszy i najłatwiejszy sposób na ból — lek przeciwbólowy, a w trudniejszych przypadkach narkotyki.

Sposoby na przewlekły ból

Bóle przewlekłe nekają chorych latami, a medycyna często jeszcze bywa wobec nich bezradna. Co prawda są różne sposoby zwalczania uporczywych bólów: farmakologiczne, fizyczne, psychiczne i radykalne (operacje przeciwbólowe), lecz trudno znaleźć w danym przypadku tę najsukcesowniejszą. Chemia ciągle zwiększa arsenał środków przeciwbólowych, które społeczeństwa wysoko rozwiniętych krajów polykują w nadmiarze. Niektóre, przyjmowane zbyt często, powodują przyzwyczajenie, mówi się o powszechnej lekomanii.

Ostatnio coraz więcej zwolenników zyskują metody fizyczne, następuje renesans starych ludowych sposobów walki z bólem. Wszystkie znane i dostępne metody, począwszy od tradycyjnych, aż po na wskroś nowoczesne stosuje się w poradniach przeciwbólowych. Od trzech lat istnieje taka poradnia przy warszawskiej Akademii Medycznej, podobne powstały w Gliwicach, Gdansk, a w najbliższych miesiącach będzie otwarta także w Krakowie.

W warszawskiej Poradni Przeciwbólowej działają na przykład stosowane akupunktury. Jest to chińska metoda leczenia znana od 4 tys. lat, polegająca na nakłuwaniu ściśle określonych miejsc na twarzy i rękach chorego. Wielu z nich stwierdza poprawę swego samopoczucia, złagodzenie bólu. Przyjęto też w tej Poradni metodę zwaną elektroakupunkturą, polega ona na przepuszczaniu przez wkłute w ciało igły prądu elektrycznego. Podobno już starożytni Egipcjanie kapali chorych w basenach, w których pływały ryby elektryczne.

Obok starych, prostych sposobów na ból — np. stawianie baniek, drażnienie narządu równowagi przy pomocy fotela na bieżniach — Poradnia stosuje też zupełnie nowe, by wspomnieć o metodach fotostymulacji — leczenia bólu przy pomocy światła i metody fonostymulacji — przy użyciu dźwięków nagranych na taśmie magnetyfonowej.

Znane jest też od dawna operacyjne leczenie bólu, np. przy neuralgii nerwu trójdzielnego przecina się nerw, albo wyrzyna jego gałąź. Wypróbowanymi sposobami są blokady — efekt usmierzania bólu osiąga się poprzez podawanie środków farmakologicznych, działających krótkotrwale na znieślenie przewodnictwa w poszczególnych nerwach, bądź przez niszczenie tych nerwów np. alkoholem.

Czy może istnieć życie bez bólu?

Odwieczna walka człowieka z bólem trwa. Im bardziej medycyna wkracza w tajniki ludzkiego organizmu, tym większe szanse zyskuje w tej walce człowiek.

Ostatnio powstała nowa teoria w terapii przeciwbólowej, która wyjaśnia proces przekazywania impulsów bólu do mózgu i sposoby ich blokady. Tłumaczy ona także, dlaczego akupunktura przynosi ulgę. Jest to tzw. teoria branki, jej autorami są: psycholog Ronald Melzack z Montrealu i neurolog Patrick D. Wall z Londynu. Teoria ta postuluje i uzasadnia usmierzanie bólu przez wygaszanie bodźca powodującego ból innymi silniejszymi bodźcami. Uczni amerykańscy i brytyjscy wykryli też niedawno, że organizm wytwarza substancje podobne do morfiny tzw. enkefalin i endorfin, prawdopodobnie w celu przeciwdziałania bólom. Stwierdzono występowanie enkefalin we krwi — ich brak może tłumaczyć szczególną wrażliwość na ból. To odkrycie może doprowadzić do wynalezienia nieszkodliwych środków przeciwbólowych.

Czy nadejdzie czas, w którym człowiek zupełnie uwolni się od bólu? I czy na pewno świat byłby wtedy rajem? Są opinie, że ból odgrywa pewną pozytywną rolę w kształtowaniu osobowości, zwiększa wrażliwość na cierpienie innych.

Daleko jeszcze do końca walki z bólem. Zjawisko bólu tak bliskie i znane przecież z doświadczenia każdemu, chociaż od najdawniejszych czasów absorbowano medyką, filozofią, artystów, nie zostało do końca poznane. Nadal kryje wiele tajemnic i jako subiektywne odczucie przeżywane tak różnie jak różni bywają ludzie, wymyka się z ram wiedzy.

JEDNI TWIERDZĄ, ŻE BÓL JEST TO SYGNAŁ ROZPOCZYNAJĄCEJ SIĘ CHOROBY. Ważny sygnał, to prawda, lecz taka definicja jest niepełna. Przecież są poważne schorzenia nie objawiające się bólem, przynajmniej w pierwszej fazie. Encyklopedia Powszechna podaje, iż ból — to wrażenie zmysłowe powstające pod wpływem bodźców uszkodzających tkanek. Inne definicje: ból, to psychiczna nadbudowa odruchu obronnego, odmiana uczucia, przyrównanie do największej siły itd. Lecz chociaż ból towarzyszy człowiekowi przez całe życie, tak różne są jego przyczyny i tak wielorakie przybiera postacie, że trudno znaleźć dla niego wspólne określenie.

Każdy cierpi inaczej

Pewne bodźce mogą u jednego spowodować uczucie bólu, a u innych będą niezauważalne. Ten sam człowiek także przeżywa ból bardzo różnie, w zależności nie tylko od jego nasilenia, ale i od innych czynników i okoliczności. Np. duże zaangażowanie psychiczne i emocjonalne zmniejsza percepcję bólu.

Istnieją też różnice w jego ekspresji, w zależności od: cech osobowości, wychowania, nawet narodowości. Szkot, czy Norweg imponują zwykle stoicyzmem w trudnych chwilach cierpienia, natomiast Włoch zwykle głośno manifestuje swoje odczucia. Znacznie spokojniej — zdaniem wielu lekarzy — znoszą ból mieszkanki wschodu, którzy mają na ogół trudniejsze warunki życia. Dowiedziono nawet, że doświadczenia wyniesione z dzieciństwa mają wpływ na odczuwanie i ekspresję bólu. Jednych długie cierpienia uodparniają i hartują, inni stają się jeszcze wrażliwsi na wszelkie dolegliwości.

Nauka stara się uchwycić i zaszeregować całą gamę odczuć zwanych bólem; skonstruowano nawet przyrządy do ich mierzenia tzw. dolometrię. Lecz chyba daleki jest jeszcze dzień, w którym będzie można podać miarę ludzkich cierpień.

HENRYK CYGANIK

WARSTWY świadomości

Przed trzema laty pisałem o debiutanckim tomiku wierszy Andrzeja Warzecha, poety z grupy „Tylicz”. „Biały paszport” (bo taki tytuł nosił ten tomik) był — podobnie jak w wielu pierwszych tomikach „tyliczan” — poetyckim śladem świadomości.

BYLA to świadomość, którą wyznaczały pokoleniowe doświadczenia społeczne i polityczne, prowincjonalny, często chłopski rodowód i wyobraźnia ukształtowana przez kulturę regionalną, obyczajowość etniczną oraz pejzaż. Te cechy zjednoczyły w pierwszym okresie istnienia grupy młodych poetów i zdecydowały o tym, że mimo iż „Tylicz” nie ogłosił żadnego manifestu ideowo-estetycznego, nie sformułował żadnego programu poetyckiego — przetrwała już siedem lat. Wprawdzie dziś związki łączące poetów z „Tylicza” uległy rozluźnieniu, lecz nadal — śmiem twierdzić — twórczość poetycka jest dla „tyliczan” instrumentem określania świadomości, śladem znaczącym jej przeobrażenia.

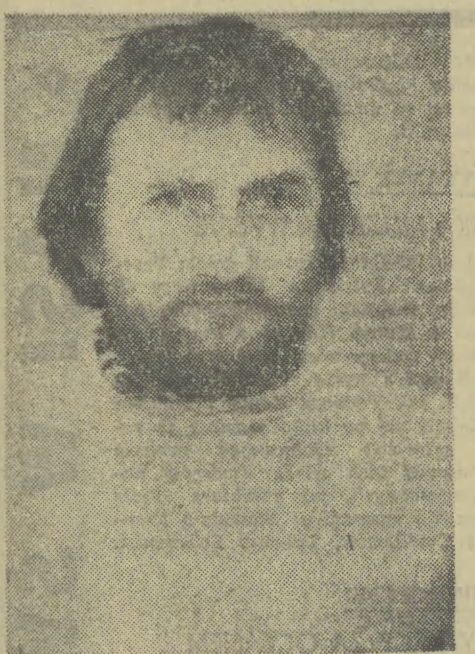
„Biały paszport” był takim właśnie zapisem, którego znaki pochodziły z miejsca między małym miasteczkiem a światem, między ambona a mównica, między mitologią dzieciństwa i wczesnej młodości a potęsem komentującym szarość codzienności. Wiersze Warzecha z tamtego okresu, aczkolwiek w warstwie językowej i formalnej mają wiele cech wspólnych z twórczością pozostałych „tyliczan” — wyróżniała się ostrym, kontrastowym zestawieniem wartości i poetyckich uogólnień, składających się na obraz rzeczywistości odczuwanej przez młodego poety, które w krótkim okresie swej młodości zdążyło się widzieć co najmniej dwukrotnie swoje „niebo w piórniciach”. Wiele w nich buntu, sarkazmu, ironii, gorzkości, mniej — liryki.

I oto niedawno ukazał się drugi tomik Andrzeja Warzecha pt. „Rodzinny telewizor”. Jakże to inne wiersze, jakże znajomienie i... konsekwentne! Jedynie metafora, rekwiwit i niekiedy ledwie postrzępione, jakieś fragmenty tamtych realiów — przypominają o rodowodzie poety, o źródłach jego świadomości. Bo przecież dzisiaj:

Znaki szczególne
to po prostu dzisiaj
znaki na niebie
w które od dawna
nie wierzymy

(„Znaki szczególne”)

Teraz poeta jest obywatelem kamiennego miasta, mieszkańcem „czterdziestu dwóch kwadratowych metrów wszechświata”, jednym z tych, którzy „w południe na obłonie ulicy oglądają wszyscy” jak na zamazanej fotografi. Anonimowość, szarość i jednostajność życia w tym kamiennym świecie, w tłumie ludzi — odbitek — to jeden z głównych motywów wierszy Warzecha. Odnajdujemy tu znów poety z „Białego paszportu”, który ze smutkiem, sarkazmem i z ironią kreśli obrazy oraz atmosferę naszej wielkomiejskiej codzienności; a w niej — anonimowość.



wego, wprzagniętego w kierat podobnych dni człowieka, który stracił jedną z najcenniejszych cech — wyobraźnię. Zastąpiło mu ją srebrne okienko telewizyjnego ekranu. Pisz poezję z przekorą i smutkiem:

Nawet nie zauważyłem
że w spisie lektur
znalazła się
instrukcja obsługi
i karta gwarancyjna
którą przechowujemy
jak metrykę
ślawego dziadka

(„Rodzinny telewizor”)

Mieszkański model życia nie jest jednak celem ataku wierszy Warzecha; raczej tylko zaznaczeniem zaistniałej sytuacji, nad którą świadomość poety ubolewa. Podtekstów tej poezji nie można sprowadzać do jednostronnie rozumianych kluczy i rekwiwitów, jakie w sobie te wiersze kryją. W swoje wiersze wkłada bowiem Warzecha kilka warstw świadomości, które określają nasze „teraz” i „tutaj” w odniesieniu do czasu, historii, epoki i dialektycznie określonych warunków obyczajowo-politycznych. I dopiero zobaczenie tych warstw we wzajemnej zależności, w kontekstach — daje nam obraz stanu naszej świadomości. Z wierszy pomieszczonych w „Rodzinnym telewizorze” wynika, iż nie jest to stan pozbawiony schorzeń.

lubie
moje biurko
moje pantofle
i psa

a jednak czuję się tak
jakbym przyszedł w gości

— tak kończy Warzecha wiersz pt. „Hotel”. Jest to obok anonimowości i zagubienia odczuwanych tak wyraźnie w tłumie ludzi spieszących się, obojętnych sobie i do siebie w dążeniach podobnych — jeszcze jeden motyw obojętnej człowieka w wielkim mieście. Poczuć to pogłębia fakt niemożności określenia siebie w tym świecie bez urzędowych dowodów, papierów, pieczęci.

Kim jestem bez urzędowej opinii
poważnych referencji
bez dokumentów i odpisów
nie szczepiony
na ope i dur
kim jestem

(„Kim jestem”)

Najbardziej przerażającym faktem w tych próbach trafienia do drugiego człowieka jest świadomość umykającego czasu. Możemy nie zdążyć, możemy zginąć, zabierając ze sobą na drugą stronę cienia tylko naszą dobrą wolę. I ten motyw — utyczny, bezwzględny czas — jest często powtarzany w „Rodzinnym telewizorze”. To czas jest obiektywnym bohaterem tragedii, polegającej na niezmierzalności naszych marzeń, planów, dzieł, myśli...

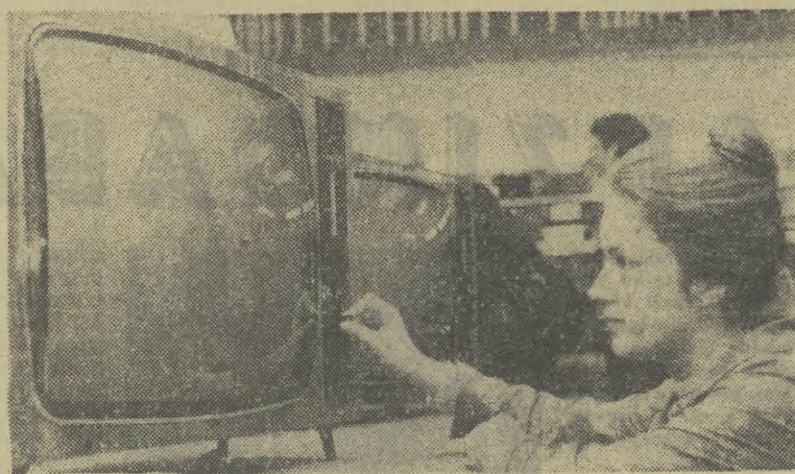
Oczywiście, że warstwy świadomości składające się na szkielet ideowy wierszy Warzecha są daleko bogatsze, układają się w miękkie, elastyczne cienie naszej wiedzy o sobie. Serdecznie polecam osobom rozmów z tą poezją, bowiem to właśnie my — ludzie XX wieku, mieszkańcy betonowych ulic i mrowkowców, winniśmy w nich znaleźć niepokój, który musi zachwiać nasze ciepłe, beznamiętne uśmiałe stabilizacji i zawieszenie w zaśluszanym, zaśmieconym czasie. Trzeba przecież wreszcie kiedyś z powrotem „zamienić telewizor na duży rodzinny stół” i wrócić do dawnej rozmowy przy nim, podczas której:

Opatrz jak twoje ręce uczyły się pracy
jak twoja pamięć uczyła się historii
jak twoje oczy uczyły się piękna
jak twoje ciało uczyło się miłości

polem pomilczymy jak zamysłeni szlachci
rano nasza pieśń obudzi całe miasto

(„Gdy zgaśnie telewizor”)

Jeszcze możemy tak uczynić, jeszcze nie jest za późno.



W 1975 R. — JAK PODAJE UNESCO — NA CAŁYM ŚWIECIE UKAZYWAŁO SIĘ 8100 DZIENNIKÓW I GAZET O ŁĄCZNYM JEDNORAZOWYM NAKŁADZIE 395 MLN EGZEMPLARZY, CO DAWAŁO ŚREDNIO 129 EGZEMPLARZY NA 1000 MIESZKAŃCÓW ZIEMI. BYŁO TEŻ WÓWCZAS 301 RADIOODBIORNIKÓW I 108 TELEWIZORÓW NA 1000 LUDZI.

DZIS zapewne dane te uległy podwyższeniu. Ta statystyka jest jednak o tyle fałszywa, że na światowej mapie działania środków masowej komunikacji istnieją liczne białe plamy (np. w Afryce) jak i tereny o bardzo zróżnicowanych „wskaźnikach”. Niewątpliwie najwyższe wskaźniki mają Ameryka Północna i Europa.

Ten rozwój i działanie środków masowego przekazu na całym świecie doprowadziły automatycznie do ożywienia badań naukowych nad rodzajem zasięgu i charakterem oddziaływania prasy, radia czy telewizji na społeczeństwo. Teorie są li-

PRASA, RADIO, TV:

RECENZJE

OLBRZYM czy karzelek?

czne i wahają się od gloryfikowania, wyolbrzymienia roli tych środków (np. „Prasa to potęga.” — mawiano kiedyś) do zarzucania im wręcz impotencji („Prasa — swoje, a ludzie — swoje...”).

MŁODY krakowski uczyony, TO MASZ GOBAN-KLAS z Ośrodka Badań Prasoznawczych, wydał ostatnio — nakładem OBP, RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie — książkę pt. „KOMUNIKOWANIE MASOWE”. Autor postanowił w jednym tomie zebrać prawie wszystkie możliwe teorie, szkoły, metody i hipotezy badania środków komunikowania masowego na świecie. Od siebie autor dodaje tylko pewne refleksje, są

to jednak refleksje ważne i ścisłe związane z polską rzeczywistością masowego komunikowania. Nie dziwnie, że książka o takim charakterze i takim celu posługuje się potężną bibliografią światową i polską, zawierającą kilkadziesiąt nazwisk naukowców i badaczy, i co najmniej kilkaset dzieł. Autor omawia kolejno rozwój i stan badań nad komunikowaniem masowym w świecie, podstawowe jego pojęcia i modele, związek masowego komunikowania z systemem społecznym i wreszcie analizę procesu komunikowania.

Z tej obszernej, liczącej 351 stron książki, zacytuje jedną charakterystyczną wypowiedź autora, istotną zarówno dla dziennikarza, odbior-

odpowiedź Gobana-Klasa na różne teorie, które analizując znaczenie środków komunikowania bądź umniejszają, bądź wyolbrzymiają ich rolę. Prasa, radio i tv — jak prowokacyjnie zapytałam w tytule tej recenzji — to ani olbrzymy, ani karzelki. Nieprawdzy jest okrzyk „Prasa to potęga” — ale i lekoczenie roli prasy, czy też radia i tv jest niesłuszne.

AW OGÓLE TO — jak pisze Goban-Klas — mimo dziesiątków tysięcy badań nad oddziaływaniem środków komunikowania masowego nie ma zgody co do interpretacji rezultatów tych badań. Jest w każdym razie typowe, że w pierwszych latach działania każdego z tych środków prasa rozwijała się najwcześniej, potem radio, zaś telewizja dopiero w latach pięćdziesiątych wierała w potęgę danego środka, w jego „dobroczynne” lub zgubne masowe wpływy. Była największa. Z upływem czasu malała lub modyfikowała się. Jedno jest tylko pewne, że wpływ istniejący, środki te oddziaływały na społeczeństwo, sporne jest tylko i trudne do uogólnienia — jak oddziaływały. Badania nad oddziaływaniem komunikacji — jak pisze autor — różniły się przekazy i odbiorcy. Inny rodzaj wpływu wywiera na pewno sucho komunikat rządowy, inny jest ten wpływ w przypadku dziennikarskiej sensacji, czy wreszcie wielosłownej publicystyki. A z kolei zarówno ten rządowy komunikat, czy artykuł czytać będą — i niejednako-wo reagować — różni ludzie o różnych postawach, wieku, przekonaaniach itd. Ponadto — w świetle wszystkich badań — środki masowe odgrywały dużą rolę w procesie nabywania norm i wartości społecznych, socjalizacji jednostki, uczą ją bycia członkiem społeczeństwa. Wciąż choć dziennikarze nie są ani olbrzymami, ani karzelnkami — waga ich słów, drukowanych czy mówionych, które docierają do odbiorcy jest z tego punktu widzenia wielka.

(TER)

KONRAD STRZELEWICZ

OPERA OMNIA

DZIEŁA PODSTAWOWE, O FUNDAMENTALNYM ZNACZENIU DLA KULTURY DANEGO NARODU POWSTAJĄ RZADKO, GDYŻ Z REGUŁY MAJĄ CHARAKTER SYNTETY, PRACOWITEGO I SUMIENNEGO PODSUMOWANIA DOKŁADU WIELU WIEKÓW.

„Kroniki sławnego Królestwa Polskiego” Długosza, „Bibliografia polska” Estreichera, „Polski słownik biograficzny”, „Słownik staropolski”, „Słownik gwar polskich”, „Słownik łaciny średnio-wiecznej” — oto niektóre przykłady takich dzieł, których powstanie związane jest przy tym z Krakowem.

Dziś do tego rejestru dzieł podstawowych dodać już trzeba realizowane od wielu lat ogromne, kilkusetletnie wydawnictwo pod nazwą „Katalogu zabytków sztuki w Polsce”, wydawane podług województw. W cyklu tym „Katalog zabytków Krakowa” liczy już 8 tomów (2 tomy — zabytki Wawelu, 6 tomów — kościoły Śródmieścia, a będzie tych tomów około roku 2000 — w sumie 30).

Będzie to wówczas największy katalog zabytków sztuki, jakiegokolwiek, w tak ogromnej skali, nie posiada jeszcze żadne miasto europejskie. W ramach akcji inwentaryzacji zabytków naszego miasta przez krakowski oddział Instytutu Sztuki PAN, ukazały się ostatnio 3 kolejne tomy „Katalogu” a jak informuje kierujący placówką doc. dr hab. Jan Samek, obecnie opracowywane są zabytki Kazimierza i Stradomia. Tekst oraz ilustracje liczyć będą 8 tomów. Przygotowane do wydania są już domy Śródmieścia (3 tys. stron maszynopisu), niestety



ze względu na remonty i rusztowania nie można wykonać wielu zdjęć, opublikowanie więc tej części, przewidzianej na 4-6 tomów, zostało przesunięte. W pozostałych około 9, ostatnich tomach „Katalogu” zaplanowano opis i dokumentację fotograficzną zabytków Kieparza (Florencji), Wesołej, Piasku, Krowodrzy, Garbar.

Dotychczas w „Katalogu Krakowa” opisanych zostało około 15 tys. zabytków naszego miasta, z czego przeszło 70 proc. to zabytki nowe, nieznane, nie będące nigdy przedmiotem analizy historyków sztuki. W wydanych już 8 tomach znajduje się prze-

szło 3 tys. zdjęć obiektów, z których większość publikowana jest po raz pierwszy. Tomy zawierają też około 1,5 tys. liczący indeks nazwisk, w dużej mierze artystów i twórców dotąd nieznanych. Jak w tego typu wydawnictwach dobry obyczaj każe, podpis pod zdjęciami, spis rzeczy i wstęp napisano również po francusku.

Aniśmy się zatem obejrżeli, jak naszemu miastu i polskiej kulturze przybyło pomnikowe wydawnictwo, które już w obecnej, szczytowej jeszcze przecież formie, budzi szacunek rozbaczem, rzetelnością, ogromem wykonanej pracy.

PO 50 LATACH NA EKRAN

Albiniego i Bacha). Dodatkowa trudnością była strona techniczna: wtedy realizowano filmy z szybkością 16 klatek na sekundę, obecnie zaś — 24. Klaki. Do takiej szybkości są przystosowane aparaty projekcyjne. Dzięki „przegranii” tymu zatracili się niektóre drobne, nieważne szczegóły w niecierliwych planach ogólnych, poza tym ta adaptacja przebiegała tak, że dla przeciętnego widza film nie różni się niczym od powstałych później.

OCZYWIŚCIE nie obyło się bez głosów, twierdzących, że Lo Duca „dopuszcza się machinacji na arcydziele”, jednak — reżyser do śmierci w 1968 r. żałował, że jego film nie był udźwiękowiony, a przynajmniej nie miał nagranego podkładu muzycznego. Gdy w 1928 r. ten duński filmowiec realizował w Francji „Mecenistwo Joanny d'Arc”, techniczna jakość dźwięku była bardzo zła, wobec czego twórca zdecydował się na „film niemy, w którym wiele się mówi”. Jego zamierzeniem było „pokazanie życia przez dzurkę od klucza — na ekranie”. Film kreowany był w porządku chronologicznym, scena po scenie od skazania — do egzekucji. Zbliżenia twarzy, częste ujęcie reżysera i usta, wymawiające tekst, pozwoliły na jego odczytanie i odtworzenie.

W ROLI Joanny d'Arc wystąpiła słynna Falconetti — była to jej jedyna kreacja filmowa, za to święta. Krótko przed wojną aktorka wyemigrowała do Ameryki Łacińskiej, gdzie zapomniała umierać w wieku 45 lat. Gdy w 1963 r. Robert Bresson nakręcił „Proces Joanny d'Arc” powiedział o dziele Dreyera: — Ona już nie istnieje, lecz gdy Ingrid Bergman zobaczyła kreację Falconetti, ona, która w 1938 r. wystąpiła w USA w roli Joanny d'Arc wyszeptala: — Gdybym widziała ten film wcześniej, nigdy nie podjęłabym się roli Joanny...

(RS)

lekoć pojawia się temat do dyskusji o teatrze, jakoby nadchodził (nadszedł, przeszedł) kryzys w nim samym, tylekroć ludzie kierujący scenami wytaczają najcięższe działa, żeby strzelać z nich w istniejącą — a raczej nieistniejącą — dramaturgię.

Mówi się, że oprócz dostępnego zawsze literatury klasycznej, lub zwolna klasycyzującej, winę za ów stan rzeczy ponoszą twórcy, którzy nie dostarczają teatrom podstawowej pożytki, czyli dzieł związanych ściśle ze współczesnością, jaką przeżywamy. A nawet, jeśli już cokolwiek o te współczesność zachęca, bywają to utwory tak skrajnie zawołowane — czy zasyfowane — że trudno je potraktować jako obrazy konfliktów i napięć rozgrywających się wokół nas, w bezpośredniej bliskości oraz w konkretnych, nazwanych „po imieniu” warunkach i miejscach. Nie wspominając o deformacjach samego gatunku stenskiego, gdzie największym powodzeniem cieszy się groteska, kabaretowe, czy też ucieczka w abstrakcję lub w świat bajek i baśni. Były by jak najdalej od rzeczywistości.

Ale i te ucieczki, a także wszelkie imitacje oraz alegorie i aluzje oraz częściowo ostatnio zanikające teatry zresztą (czytaj: inscenizatorzy) woła przy pomocy bezpłecznej klasyki lub przeróbek literatury nienależnie pokrowie zapotrzebowanie na uogólnienia z kregu „odwiecznej” tematyki świata, w którym można się dopatrzeć — ja! wszędzie — zjawisk podobnych, więc zbliżonych również do naszych rodzimych, a mimo to zawsze łatwiej umyknąć spod zarzutu konkretności.

Ta polityka (?) niedomówień stwarza też okazje do — najczęściej wyzutej z odpowiedzialności za słabość dramaturgiczną — snucia własnych dramatów na scenie. Dramatów „pisanych” przez reżyserów żadnych poklasku za odkrycia dawnej literatury, zamiast szukania i popierania twórczości oryginalnej, nieraz debiutanckiej.

To wszystko prawda, tyle — że sami dramaturdzy współcześni oddają pole do działania ludziom teatru, niemal bez walki. Czyli bez naporu na sceny. Pokazanie mi

bowiem na przestrzeni paru ostatnich lat tak frapujące sztuki współczesnych naszych pisarzy, że wywoływałyby one zarówno wybuch entuzjazmu, jak i polemik — przed czy po ich wystawieniu w teatrze, nie wspominając o dyskusjach czytelniczych w chwili opublikowania danego tekstu?

OCZYWIŚCIE, trudno żądać, żeby utwory sceniczne — wybitne pod względem artystycznym oraz ideowym, w pełni dojrzałe — choćby kontrowersyjne — rozdziły się jak grzyby po deszczu lub na przyszłowieściowym kamieniu (nawet niekoniecznie filozoficznym). Ale niewątpliwie, że nikt nie wysuwa postulatu zgoda absurdal-

JERZY BOBER

NACZYNNIA POŁĄCZONE

nego, by rokrocznie pojawiał się jakiś geniusz, lub niemal genialne dzieło dramatyczne, widac wyraźny zastój w twórczości dla teatru, co nie wymaga zbyt bystrego oka. Skąd się to bierze? Dlaczego teatr nie przyciąga nowych autorów z wielkimi ambicjami rozliczania nie wysychających przecież źródeł konfliktów ludzkich naszego czasu? Dlaczego tak mało piszą na sceniczny użytek dramaturgów sprawdził już, albo ci byli debiutami, których talenty — może jeszcze w momencie debiutu nie całkiem okrzepłe — zapowiadały rozwój, a więc potencjalne możliwości twórcze na przyszłość?

Żeby jedynie ograniczyć się do krakowskiego podwórka teatralnego, niemałego przecież (słusznie, czy nie) nazywanego miastem zasłużonym w służbie Melpomeny — warto podumać nad tymi sprawami. Rzecz jasna, przypominanie, że sięgając tylko do przełomu wieku XIX i XX,

tu właśnie wyrósł i działał Wyspiański, i tu — odliczając proporcje — pisał Balucki, o Kraków cierała się twórczość Zapolskiej — a później powstawały sztuki Morstina i Rostworowskiego, dojrzał talent Kruczkowskiego, Otwinowskiego, pojawił się Mrozek i Broszkiewicz, debiutował Holuj, Gawlik, Vogler — próbowali swych sił w teatrze: Barnas, Bodnicki, Kwiatkowski, Krasicki (wymieniam na wrywki, nie usuwając klasyfikować ani sporządzać pełnego rejestru nazwisk), to tego rodzaju przypomnienie przeszłości dalekiej i bliższej — niczego, ani formalnie ani treściowo, nie wnosi do istniejącego stanu faktycznego. Co najwyżej może świadczyć, że był tu klimat

sprzyjający twórczości dramatopisarskiej. I nie musi natomiast wywoływać wrażenia, że klimat zabrakł obecnie. Zresztą chyba nie sam klimat wpływa na płodność autorską. Może w teatrze coś się zmieniło i nie ma magnesów wzajemnego przyciągania się — twórców do placówek scenicznych, czy na odwrót?

Pisał kiedyś — chyba słusznie — Zygmunt Greń, że teatry jakby się odwróciły od autorów współczesnych. Szukając rozwiązań organizacyjnych, modelowych — często zapominają o zachętach dla ludzi piszących lub mogących pisać na użytek scen. Nie w tym znaczeniu, żeby im dyktować tematykę i jej dramatyczne rozwiązania, lecz po prostu otwierając możliwości poznawania teatru od kuchni. Pewnie, że sama jedynie znajomość teatru za kulami nie wystarczy, ani nie uczyni z nasza dramaturga. Niemniej pewne ochłodzenie wzajemnych stosun-

ków, odizolowanie się reżyserów od autorów, pogoni aktorów za namiastkami (w monodramy, w udawanie poprzez jedną osobę całego teatru), prowadzi również do sztuki zastępowania współczesnej twórczości swoistą robotą chałupniczą. Nawet, jeśli jest to chałupnictwo czasami efektowne i sprokowane niewyżyciem się w pełnokrwistej, oryginalnej dramaturgii.

Powiedzmy sobie jednak, że wszystkie te działania nie są czymś normalnym. Milczenie autorów należy tu traktować z niepokojem, równym niepokojowi wynikającemu z braku zachęty od teatru. Obie strony zapewne mogłyby przedstawić swoje racje. Pisarze, jakoby „niedopieczeni” przez teatry — że zaś tłumaczyć zwrot (czy odwrót) od współczesnych twórców) brakiem napisanej przez nich literatury z prawdziwego zdarzenia, oddającej — z dystansem lub bez dystansu — faktycznie przeobrażenia naszej rzeczywistości, nie pozostające na jej marginesach i „dorosłe” artystycznie do wagi i miary czasów.

NAJWIECEJ ma prawo utyskiwać publiczność, czyli przeciętny widz, który — zamiast spotykać się w teatrze z absorbującym jego wyobraźnię i potrzebę umysłu, dialogiem w sprawach mu najbliższych, odpowiadających na najważniejsze pytania jego życia oraz rozwiązywanie, choćby nie wprost, wątpliwości co do kształtu i treści otaczających go zjawisk — przeważnie otrzymuje (pod postacią spektakli) odpowiedzi wymijające. Albo przyprowadzają niby współczesne klasyki, w której przeszłość i teraźniejszość bywają tak zmącone i zmieszane, że wychodzi z teatru — nawet zaszkokowany efektowną formą — ale pozbawiony możliwości udziału w dialogu. W dialogu, który jest głównym atutem teatru i jedyną drogą przedłużającą potrzebę jego istnienia.

Myślę, że ów krzyzysowy stan w teatrze, czyli brak pełnej, obopólnej rozmowy sceny z widownią, dojrzał do przecięcia węzła, pozornie gordyjskiego. Ale nawoływania niczego tu nie zmienia. Niechże zatem wzmaga to pod uwagę — we wspólnym interesie — zarówno dramaturdzy, jak i ich partnerzy na scenie, i nie oklamujemy się, że bez literatury współczesnej teatr sobie także poradzi sam. Nie poradzi sobie, bo są to naczynia połączone...

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
W KRAKOWIE, UL. WADOWICKA 10
w porozumieniu z Komendą Wojewódzką OHP
FSZMP w Krakowie

ogłaszają przyjęcia

do 2-letniego Stacjonarnego Ochotniczego HUFCA
PRACY 17-14 w KRAKOWIE, ul. Pułanki Boczna 1
tylko mężczyzn w wieku 18-24 lat,
w zawodach budowlanych:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIESLA-MONTAŻYSTA
- BETONIARZ-OPERATOR W FABRYCE
DOMÓW
- MALARZ-TAPECIARZ
- STOLARZ BUDOWLANY
- SZKŁARZ BUDOWLANY
- POSADZKARZ
- ŚLUSARZ MASZYN BUDOWLANICH

Junakom zapewnia się:

1. wyżywienie codzienne, odpłatne tylko 18 zł
2. bezpłatne zakwaterowanie
3. wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego
Pracy w budownictwie

Junacy mają możliwość ukończenia Zasadniczej Szkoły Budowlanej i Podstawowego Studium Zawodowego oraz kursów mechanika-kierowcy, spawacza elektrycznego i gazowego.

Ponadto junacy OHP odbywają szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy. Bilety na bezpłatny przejazd do OHP otrzymać można w miejskich lub wojewódzkich zarządach ZSMP.

Przy zgłaszaniu się do hufca należy przedłożyć:

- 1) dowód osobisty, z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy
- 2) ostatni dokument wojskowy
- 3) świadectwo szkolne
- 4) trzy fotografie formatu legitymacyjnego

ZGŁOSZENIA przyjmują i szczegółowych informacji udzielają:

◆ Dział Zatrudnienia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Krakowie ul. Wadowicka 10, tel. 634-40, wewn. 206, 202.

◆ Komenda OHP 17-14 Kraków, ul. Pułanki Boczna 1, tel. 618-26. K-5182

2-letni STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC
PRACY Nr 17-5 FSZMP przy KRAKOWSKIM
PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA
MIEJSKIEGO „ZETBEEM-BUDOPOL”
w KRAKOWIE, al. SŁOWACKIEGO nr 39

przyjmuje MĘŻCZYZN w wieku 18-22 lat

JESLI NIE POSIADASZ KONKRETNEGO ZAWODU
LUB NIE SKONCZYŁES SZKOŁY PODSTAWOWEJ,
A CHCESZ POŁĄCZYĆ NAUKĘ Z PRACĄ I ODBY-
CIEM SZKOLENIA W ODDZIAŁACH SAMOOBRO-
NY, MIEĆ DOM I PRZYJACIOŁ — ZGŁOŚ SIĘ NA-
TYCHMIAST w 17-5 OHP KRAKÓW, os. KOZŁÓ-
WEK, ul. WOLSKA 6.

Dojazd z dworca PKP i PKS w Krakowie tramwajem nr 3.
OHP zapewni Ci:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej
- ▲ zakwaterowanie w hotelu I kategorii i ubranie robocze
- ▲ odpłatne, w 50 proc., w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ▲ wyżywienie wysoko kaloryczne odpłatne przez junaków w wys. 18 zł dziennie — (potrącane z listy płac)
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w budownictwie
- ▲ zdobycie zawodu:
 - MURARZA-TYNKARZA
 - ZBROJARZA-BETONIARZA
 - MONTAŻYSTY elementów prefabrykowanych
 - ELEKTROMONTERA
 - FLIZIARZA-TERAKOCIARZA
 - INSTALATORA WOD.-KAN.
- ▲ szkolenie poborowych junaków w formacji samoobrony
- ▲ dla wyróżniających się w pracy zawodowej możliwość ukończenia kursu motocyklowego lub samochodowego.

Przychodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- ◇ pracować — zdobywając zawód
- ◇ uczyć się (szkoła podstawowa lub zasadnicza, kursy zawodowe)
- ◇ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Przyjeżdżając do nas zabierz ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty
- ▲ posiadany dokument wojskowy
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca Przedsiębiorstwo zapewnia stałą pracę i możliwość otrzymania mieszkania.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymasz w najbliższym Zarządzie FSZMP.

NASZ ADRES:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy KPBM „Zetbeem-Budopol”, Kraków, os. Kozłówek, ul. Wolska 6

K-4267

Przyjmujemy do
Zasadniczej Szkoły Zawodowej
Przykładowej
na rok szkolny 1978/79

kandydatów na I rok nauk

w zawodach

- ◆ MECHANIK ŚLUSARZ
- ◆ FREZER
- ◆ TOKARZ
- ◆ STOLARZ

Podania o przyjęcie należy składać pod
adresem Szkoły — Kraków, ul. Rakow-
icka 22, osobiście lub przesyłać pocztą.
K-5236

Przedsiębiorstwo Elektryfikacji
i Technicznej Obsługi Rolnictwa
„ELTOR” — Kraków, ul. Saska 25

ogłasza konkurs

na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

ze znajomością jednolitego planu kont
branży budowlano-montażowej.

Wymagane wykształcenie wyższe, dy-
plom biegłego księgowego oraz 6-letni staż
pracy, lub wykształcenie średnie, dyplom
biegłego księgowego i 10-letni staż pracy.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego
Pracy w budownictwie. K-5168

NAUKA — PRACA — CZEKA SZKOLENIE OBRONNE NA WAS

Zgłóście się do hufca w Bochni!

42-5 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI pracujący na
rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”,
w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP FSZMP w Tarnowie —
OGŁASZA PRZYJĘCIA KANDYDATÓW, w wieku 18-24 lat, DO
HUFCA STACJONARNEGO.

Jeżeli nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a
chcecie połączyć naukę z pracą i odbyć szkolenia w Oddziale Samoobrony, miej-
cie o oddanych przyjaciół — zgłóście się w OHP przy PBP „Budostal-3” w Bochni.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego
a jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukończenie dwuletniej Za-
sadniczej Szkoły Zawodowej kształcącej w zawodach:
CIESLA BUDOWLANY ◆ MURARZ-TYNKARZ ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ
◆ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI ◆ OPERATOR ŚREDNIEGO,
LEKKIEGO I CIĘŻKIEGO SPRZĘTU BUDOWLANEGO ◆ MECHANIK KIE-
ROWCA.

Junakom w Hufcu zapewnia się:

zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze ◆ umundurowanie wyjściowe
◆ wysokokaloryczne wyżywienie (odpłatne w wysokości 18 zł dziennie) ◆ uzy-
skanie innych świadczeń przysługujących pracownikom — zgodnie z Kodek-
sem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie ◆ dobre zarobki
◆ możliwość korzystania z czynnego wypoczynku w ramach sekcji sportowo-
rekreacyjnych ◆ możliwość udziału w kółkach zainteresowań, m. in. muzy-
cznym, plastycznym, fotograficznym itp.

Przychodząc do Hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

pracować ◆ uczyć się ◆ odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.
Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przenie-
sieni do rezerwy.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

ostatnie świadectwa szkolne ◆ dowód osobisty ◆ książeczkę wojskową
◆ sześć zdjęć formatu legitymacyjnego ◆ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udzielają:

- ◆ Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul.
Walowa 6/3 — telefon 35-64, 51-69
- ◆ Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GORY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI
I PRZEMYŚLANEGO WYBORU. — DO ZOBACZENIA w HUFCU! K-5190

DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w TRZEBINI,
ul. FABRYCZNA 4 — wraz z DYREKcją PIRPCH „NAFTOBUDOWA”
ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2 w TRZEBINI

ogłaszają przyjęcia

do stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

Warunkiem przyjęcia jest:

ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 22 rok ◆ dobry stan zdro-
wia ◆ wykształcenie podstawowe nie wyższe niż 8 klas, bądź
niepełne podstawowe.

Junacy naszego Hufca pracują w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remont-
owym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa”. — Wyżywienie codzienne
odpłatne tylko 18 złotych.

Poza tym junacy otrzymują:

bezpłatne zakwaterowanie ◆ ubranie robocze ◆ odpłatne, w 50
proc. w ratach, umundurowanie wyjściowe ◆ wynagrodzenie
zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.

Przychodząc do hufca musisz spełniać trzy podstawowe warunki:

pracować ◆ uczyć się ◆ odbywać szkolenie wojskowe w ramach
samoobrony.

Nauka bezpłatna. — Możliwość ukończenia Podstawowego Studium Za-
wodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach
zawodowych oraz dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy, jak:

- KIEROWCA SAMOCHODOWY, SPAWACZ

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony, z przeniesie-
niem do rezerwy. — Na terenie Hufca istnieje klub, sala telewizyjna,
boisko sportowe, TKKF, PTK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainte-
resowań.

Przyjeżdżając do nas, zabierając ze sobą:

dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca
pracy ◆ ostatni dokument wojskowy ◆ świadectwo szkolne ◆
rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatny przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich Za-
rządach ZSMP.

Zgłóś się pod adresem: 13-36 OHP — 32-540 TRZEBINIA, ul.
Fabryczna nr 4 — województwo katowickie. — CZEKAMY NA TWÓJ
PRZYJAZD! KOMENDA 13-36 OHP

UWAGA dziewczęta i chłopcy!



KOMBINAT BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO w KRA-
KOWIE — w porozumieniu
z KOMENDĄ KRAKOWSKĄ
OCHOTNICZYCH HUFców
PRACY

ogłasza przyjęcia

do jednorocznego Młodocianego Hufca Pracy
w następujących zawodach:

- MALARZ-TAPECIARZ — (dla dziewcząt od
16 lat)
- MECHANIK URZĄDZEŃ PRZEMYSŁO-
WYCH — (dla chłopców).

Młodzież która nie ukończyła szkoły podstawowej, bę-
dzie mogła uzupełnić wykształcenie w Podstawowym
Studium Zawodowym.

Chłopców zapewnia się zakwaterowanie i wyżywienie.
Po ukończeniu nauki zawodu Kombinat gwarantuje
pracę oraz dobre zarobki.

Zgłaszając się do Hufca należy doręczyć następujące
dokumenty:

- ▲ dowód tymczasowy, względnie metrykę
urodzenia
- ▲ aktualne świadectwo szkolne
- ▲ zgodę rodziców na wstąpienie do Hufca.

Bliższych informacji udziela:

— Dział Kadry i Szkolenia Kombinatora Budownic-
twa Mieszkaniowego — w Krakowie - Nowej
Hucie, osiedle Teatralne, bl. 9, pokój nr 5,
telefon 446-20.

Dojazd tramwajem nr 5 lub 15 do Ronda Kocmyrzow-
skiego. K-4575

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10, pokój nr 426,
telefon 634-40, wewn. 206 — w porozumieniu
z KRAKOWSKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH
HUFców PRACY

ogłasza przyjęcia

od zaraz

do Jednorocznego Ochotniczego Hufca Pracy
dla młodzieży dochodzącej, w celu nauki zawodu
w specjalnościach:

- TAPECIARZ
- MALARZ BUDOWLANY.

Do Hufca przyjmowane są dziewczęta i chłopcy, w wie-
ku od 16 do 20 lat.

Przy przyjęciu do Hufca należy złożyć następujące
dokumenty:

- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ wyciąg z aktu urodzenia lub dowód osobisty,
do wglądu
- ▲ zaświadczenie o stanie zdrowia od lekarza
zakładowego.

Młodzież zostanie zatrudniona w Przedsiębiorstwie na
korzystnych warunkach pracy i płacy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Dział Zatrudnienia KPBM, Kraków, ul. Wado-
wicka 10, pokój 426, tel. 634-40, wewn. 206.



Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemys-
łowego „CHEMOBUDOWA” — Kraków
w Krakowie, ul. Stachowicza 18

w porozumieniu z Wojewódzką Komendą
Ochotniczych Hufców Pracy

ogłasza WPISY

dla młodzieży w wieku od 17 do 24 lat,
do dwuletniego Ochotniczego Hufca Pracy
w Oświęcimiu.

KOLEDZY! Kończąc szkołę zawodową zdobędziecie
zawód:

- ▲ MURARZA-TYNKARZA
- ▲ CIESLA BUDOWLANEGO
- ▲ MALARZA
- ▲ POSADZKARZA-LASTRIKARZA

a ponadto możecie ukończyć kursy:

- ▲ OPERATORA sprzętu budowlanego
(bezpłatnie)
- ▲ KIEROWCY SAMOCHODOWEGO (odpłatnie).

Odbędziecie szkolenie wojskowe w systemie samoobro-
ny, z przeniesieniem do rezerwy po jego zakończeniu.
ZGŁOSIĆ SIĘ MOŻECIE NATYCHMIAST!

Przedsiębiorstwo zapewnia:

bezpłatne zakwaterowanie ◆ częściowo odpłatne wyży-
wienie ◆ umundurowanie ◆ zwrot kosztów przejazdu 1
raz w miesiącu celem odwiedzenia rodziny ◆ korzystanie
z urządzeń socjalnych i ośrodków czasowych ◆ wynag-
rodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Wyjeżdżając z domu zabierzcie ze sobą:

dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości ◆
książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do
rejestracji ◆ świadectwo ukończenia 8 klasy szkoły pod-
stawowej ◆ rzeczy osobistego użytku.

Bezpłatne bilety na przejazd do Hufca wydają gminne,
miejskie i wojewódzkie Zarządy Związku Socjalistycz-
nej Młodzieży Polskiej. — Zgłoszenia: 3-9 Ochotniczy
Hufiec Pracy Federacji Socjalistycznych Związków Mło-
dzieży Polskiej — 32-602 Oświęcim, ul. Bema 29, woj.
bielsko-bialskie. K-4744

W związku z dostawą dużej ilości nowoczesnych samochodów ciężarowych — PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA „TRANSBUD — Kraków”

zatrudni natychmiast:

- KIEROWCÓW samochodów ciężarowych z kategorią prawa jazdy C i C+E
- MECHANIKÓW napraw pojazdów samochodowych
- ŚLUSARZY remontowych
- SPAWACZY samochodowych.

Zgłoszenia przyjmują działy pracownicze:

- ◆ w Oddziale Kraków-Krowodrza, ul. Balicka 56, telefon nr 758-00
- ◆ w Oddziale Kraków-Podgórze, ul. Na Dolach nr 4 — telefon 618-70.

ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNIĄ SIĘ ZAKWATEROWANIE. K-5115

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 10 pokój 426 — telefon 634-40, wewn. 206, 202 w porozumieniu z KRAKOWSKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH HUFców PRACY

ogłasza przyjęcia

młodzieży do Ochotniczego Hufca Pracy dla młodocianych — w wieku od 16 do 18 lat, w celu nauki zawodu,

o specjalnościach:

- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ CIEŚLA-MONTAŻYSTA (wiek — 17 lat)
- ◆ MALARZ BUDOWLANY
- ◆ STOLARZ BUDOWLANY
- ◆ POSADZKARZ.

Przy przyjęciu należy przedłożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie o przyjęcie w obranym zawodzie
- ◆ świadectwo ukończenia klasy VIII lub zaświadczenie, że aktualnie uczęszcza do szkoły podstawowej dla pracujących
- ◆ zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane przez lekarza zakładowego
- ◆ pisemną zgodę rodziców
- ◆ dowód osobisty rodziców (do wglądu).

Młodzież pobiera naukę zawodu pod opieką instruktorów nauczycieli zawodu. — Młodzież korzysta z wszelkich uprawnień socjalno-bytowych, przysługujących młodzieży pracującej. K-1661

Absolwenci szkół podstawowych!

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH ZBP „BUDOSTAL”

ogłasza przyjęcia

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej na rok szkolny 1978/79.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ oraz określony wiek kandydata.

Szkola prowadzi naukę w zawodach o dwu- i trzyletnim okresie nauki.

Zawody o 2-letnim okresie nauki:

- ◆ MURARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ CIEŚLA budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ STOLARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MALARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MONTER konstrukcji stalowych — wymagany wiek 16 lat
- ◆ MONTER zewnętrznych sieci komunalnych — wymagany wiek 15 lat.

Zawody o 3-letnim okresie nauki:

- ◆ ELEKTROMONTER — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MECHANIK maszyn budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ◆ ŚLUSARZ-SPAWACZ — wymagany wiek 16 lat.

Zapewnia się:

- ▲ bardzo dobre warunki do nauczania zawodu, zarówno w zakresie teoretycznym jak i praktycznym
- ▲ stypendium miesięczne w wysokości od 300 zł do 1.200 zł miesięcznie, w zależności od wieku, zawodu i klasy
- ▲ bezpłatne ubranie wyjściowe
- ▲ bezpłatny posiłek regeneracyjny w ciągu całego roku szkolnego
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych, wraz z wyżywieniem.

Przedsiębiorstwa w Zjednoczeniu „BUDOSTAL” zapewniają wszystkim absolwentom atrakcyjną pracę.

Blizszych informacji udziela:

— sekretariat szkoły, w godz. 7.10–15, Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2, telefon nr 843-95, 805-59.

Absolwenci szkół podstawowych!

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO W KRAKOWIE

ogłasza WPISY

w warsztatach szkoleniowych na rok 1978/79, do klas pierwszych, bez egzaminów wstępnych, o specjalnościach:

- ◆ TOKARZ, ŚLUSARZ-MECHANIK — adres: 31-108 Kraków, ul. Smoleńsk 9
- ◆ MECHANIK PRECYZYJNY — adres: 30-009 Kraków, ul. Friedleina 20
- ◆ ELEKTROMECHANIK — adres: 30-424 Kraków - Borek Fałęcki, ul. Kościuszkowców 6
- ◆ MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH i AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ

adres: 31-950 Kraków - Nowa Huta, os. Zgody 13.

Nauka trwa 3 lata.

Przy wpisie należy do podania dołączyć:

- ▲ życiorys
- ▲ świadectwo zdrowia
- ▲ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ trzy fotografie typu legitymacyjnego.

K-5435

Nieruchomości

SPRZEDAŻ domku jednorodzinnego wraz z ogrodem. Karolina Hawel — Szczurowa 116, woj. tarnowskie, g-57887

DOM drewniany z częścią materiału budowlanego oraz 42 ary ziemi — w Lipinach koło Pilna sprzedam. Zgłoszenia — Stanisław Gawlik, Przyborów 126/1, 39-217 Grabiny. T-54771

KOMUNIKATY

Gminna Spółdzielnia Dąbrowa Tarnowska unieważnia z dniem 24. lipca 1978 r. zaginioną pieczęć o treści: G. S. Dąbrowa Tarn. Sklep Obuwiczny Nr 38. K-5193

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczęć o treści: „GS Brzesko Nowe PSP Nr 7 Majkowiec”. K-5069

Absolwenci szkół podstawowych

ZAKŁAD ENERGETYCZNY — KRAKÓW

w KRAKOWIE, ul. DĄJWÓR 27

ogłasza

dodatkowe wpisy

do 3-letniej

Szkoły Zawodowej Przyzakładowej na rok szkolny 1978/79

w zawodzie ELEKTROMONTERA.

Kandydaci w wieku 15–17 lat, winni złożyć:

- ▲ podanie
- ▲ życiorys
- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ zgodę rodziców na naukę zawodu
- ▲ świadectwo zdrowia: ze szkoły
- ▲ cztery fotografie.

Uczniowie otrzymują pełny asortyment ubiorów roboczych i ochronnych oraz mundurów wyjściowych.

Od drugiej klasy przysługują uczniom świadczenia w postaci zniżki w opłatach za energię elektryczną i dodatek za ekwiwalent węglowy.

Uczniowie otrzymują odpowiednie wynagrodzenie i nagrody pieniężne za dobre wyniki w nauce i pracy.

3-letni okres nauki zawodu wliczany jest do stażu pracy w zakładzie.

Absolwentom szkoły zapewnia się stałą i dobrze płatną pracę w Zakładzie, w atrakcyjnym i poszukiwanym zawodzie ELEKTROMONTERA.

Blizszych informacji udziela oraz wpisy przyjmuje Wydział Kadr i Szkolenia Zakładu Energetycznego Kraków — w Krakowie, ul. Dąjwór 27, tel. 170-44 wewn. 219. NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ.

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA. K-5098

Sprzedaż

3000 PUSTAKÓW żużliwych sprzedam. Tarnów, os. 25-lecia 2/127, tel. 825-76. T-54759

Zguby

FRANCISZEK Ślusarczyk, zam. Rupińów 98, unieważnia zagubioną pieczęć o treści: „Zakład Instalatorstwa Elektrycznego Franciszek Ślusarczyk Rupińów 98, 34-652 Ryble Nowe. Upoważniony do wykonywania prac pomiarowo-kontrolnych”. S-53331

GRADOWSKI Janusz — zam. Kraków, ul. Sadowa 1/25, zgubił legitymację studencką nr 22/79/G1 — wydaną przez AGH. g-58095

FRANCZYK Tomasz — Kraków, ul. Żulawska 8a, zgubił legitymację studencką, wydaną przez AR. g-58110

Różne

ZAKŁAD remontowo-budowlany poleca swoje usługi instytucjom, uroczonym i osobom prywatnym. Mgr inż. Barbara Koszyk, Nowy Sącz, Paderewskiego 52/52, tel. 210-27. S-53336

SZYBKO i solidnie wykonuje naprawy samochodów — nowoutwarty zakład mechaniki pojazdowej — Stanisław Wierzbicki, 33-159 Pogórze Wojska 50, wojew. tarnowskie. T-54767

Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Krakowie

przyjme do pracy

pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie

MASARZA,

WĘDLINIARZA WYKRAWACZA

w nowouruchamianym oddziale produkcji garmażeryjnej.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- możliwość uzyskania dobrych zarobków, zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy
- bezpłatne posiłki regeneracyjne przez okres całego roku
- możliwość korzystania ze stołówki pracowniczej, czasów krajowych i zagranicznych oraz z dobrze zorganizowanej własnej bazy socjalnej.

ZGŁOSZENIA przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, Kraków, ul. Rzeźnicza 28, tel. 155-41. K-5268

PRZETARGI

Przedsiębiorstwa Państwowe „Uzdrowisko Rabka” w Rabce, ul. Orkana 28, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie:

- 1) stanów zerowych pawilonów „A” i „B” Zakładu Przyrodoleczniczego w Rabce, — wartość kosztorysowa robót: paw. „A” — 800.000 zł paw. „B” — 650.000 zł — termin wykonania od 15 września do 31 grudnia 1978 r.
- 2) robót elewacyjnych budynku „Mały Słoneczny Gród”, łącznie z „przewiązką”, — wartość kosztorysowa robót: 200.000 zł, — termin wykonania od 15 września do 31 października 1978 r.
- 3) tynków wewnętrznych i zewnętrznych budynku gospodarczego przy sanatorium „Palace” w Rabce, — wartość kosztorysowa robót: 70.000 zł, — termin wykonania od 15 września do 31 października 1978 r.
- 4) stanu surowego dobudowy klatki schodowej wraz z szybami windowym w Szpitalu Kardiologicznym w Rabce, z wyjątkiem wykonanego już stanu zerowego, — wartość kosztorysowa robót: 670.000 zł, — termin wykonania od 1 października do 31 grudnia 1978 r.
- 5) budynku agregatorni przy szpitalu „Olszówka” w Rabce, — wartość kosztorysowa robót: 360.000 zł, — termin wykonania od 15 września do 31 grudnia 1978 r.

Szczegółowe dane, wraz z pełną dokumentacją, znajdują się do wglądu w Dziale Inwestycji i Remontów PPU Rabka, ul. Orkana 28.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg” należy składać pod adresem przedsiębiorstwa do dnia 4 września 1978 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 września 1978 r. o godz. 10, w Dziale Inwestycji i Remontów PPU Rabka, ul. Orkana 28. K-5511

Zjednoczenie Budownictwa Komunalnego w Krakowie

i Komenda 17-17 OHP w Jaworniku k. Myślenic

ogłaszają PRZYJĘCIA MŁODZIEŻY

mężczyzn — w wieku 18–24 lat DO HUFCA PRODUKCYJNEGO

zorganizowanego w Jaworniku k. Myślenic

Zjednoczenie i Hufiec zapewniają:

- zakwaterowanie w hotelu
- wyżywienie (częściowo odpłatne przez junaka)
- umundurowanie — bezpłatne
- ukończenie Podstawowego Studium Zawodowego lub Zasadniczej Szkoły Zawodowej
- zdobyć zawodu:

- ◆ MURARZA-TYNKARZA
- ◆ STOLARZA
- ◆ BETONIARZA-ZBROJARZA

a ponadto:

- ukończenie dodatkowych kursów zawodowych w zakresie:
 - ◆ obsługi ciężkich maszyn budowlanych
 - ◆ obsługi lekkiego i średniego sprzętu budowlanego
 - ◆ spawania gazowego i elektrycznego
- uzyskanie prawa jazdy kat. B
- szkolenie wojskowe w systemie obrony cywilnej (po jego odbyciu przeniesienie do rezerwy)
- wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w budownictwie.

Na terenie hufca znajduje się:

świetlica, sala telewizyjna, biblioteka, boisko sportowe. Atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu organizuje Kadra Hufca.

Zgłaszając się do hufca należy przedłożyć następujące dokumenty:

ostatnie świadectwo szkolne, dowód osobisty, książeczkę wojskową lub zaświadczenie z rejestracji wojskowej.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się: w KOMENDZIE 17—17 OHP JAWORNIK k. MYŚLENIC, tel. 208-99.

Bezpłatne bilety na przejazd do Krakowa wydają zarządy FSZMP, właściwe dla miejsca zamieszkania kandydata.

Po ukończeniu OHP junakom gwarantuje się dalsze zatrudnienie w przedsiębiorstwach podległych Zjednoczeniu Budownictwa Komunalnego. K-5217

NAUKA-PRACA SZKOLENIE OBRONNE

czeka na Was!

ZGŁOŚCIE SIĘ DO HUFCA 17-9 W KRAKOWIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY ELEKTROWNI I PRZEMYSŁU „ENERGOPRZEM” w porozumieniu z WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ OHP FSZMP w KRAKOWIE

ogłasza przyjęcia kandydatów

w wieku 18–24 lat,

do Hufca Stacjonarnego Produkcyjnego

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyć szkolenia w Oddziale Samobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — zgłóście się w OHP przy PBEIP „Energo przem”.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

- ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego w zawodach:
 - CIEŚLA BUDOWLANY
 - MURARZ TYNKARZ
 - BETONIARZ-ZBROJARZ

— a jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukończenie dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a w II roku pobytu w Hufcu kursów:

- OPERATORA SPRZĘTU LEKKIEGO i ŚREDNIEGO
- SPAWACZA ELEKTRYCZNEGO, GAZOWEGO
- ODBYWCIA SZKOLENIA OBRONNEGO W FORMACJACH SAMOBRONY

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- umundurowanie (częściowo odpłatne)
- zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- wysokokaloryczne wyżywienie (odpłatne przez junaka w wysokości 18 zł dziennie)
- świadczenia przysługujące pracownikom, zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie.

Przychodząc do hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

- pracować
- uczyć się
- odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samobrony

Po odbyciu przeszkolenia obronnego zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ◆ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji
- ◆ sześć zdjęć formatu legitymacyjnego
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udziela:

- Komenda OHP 17-9 Kraków ul. Ciepłownicza 1, Elektrociepłownia w Łęgu — dojazd autobusem nr 125 (przystanek obok mostu na Wiśle)
- Komenda Wojewódzka OHP FSZMP — Kraków, al. Słowackiego 44, tel. 307-06.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z góry gratulujemy Wam trafnej decyzji i przemyślanego wyboru! Do zobaczenia w naszym Hufcu! K-5170

Sezon szkolny w pełni!!!

SKLEPY

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w TARNOWIE • BOCHNI • BRZESKU • DĘBICY i DĄBROWIE TARNOWSKIEJ

dla ułatwienia zakupów artykułów szkolnych

bedą otwarte w niedzielę 20 sierpnia w godzinach 9–16



MUZYKA, TANIEC, ŚPIEW



— KOCHANIE, czy pójdziemy jutro na „Wesele Figara”? — pyta narzeczona.

— Mnie nikt nie zapraszał...

— POŻYCZYŁES Piotrowi 1500 zł, a on uciekł z twoją żoną.

— Właśnie, po to je mu dałem...

— NIESTETY, ale ja już więcej pieniędzy dawać ci nie będę — mówi ojciec synowi — po tym ożenku jesteś dla mnie umarły.

— Daj mi przeto pieniądze na pogrzeb, ojcze!

— MAMUSIU, dlaczego nacierasz twarz tym różanym kremem?

— Żeby była piękna.

— Ale skoro widzisz, że to nie pomaga, dlaczego nie kupisz innego kremu?

DAMA podająca czek w banku, zmieszana mówi: — Proszę wybaczyć, że podpis męża jest niezbyt wyraźny. Nie przypuszczałam, że tak go przerazi rewolwer w mojej ręce...

W AUTOBUSIE siedzi młody człowiek, a obok stoi starsza niewiasta trzymająca w obu rękach pełne torby. — Nie mógłby kawaler ustąpić miejsca tej pani? — zwraca mu uwagę stojący mężczyzna.

— Po co? Przecież to moja mama...

— MAMUSIU, przewróciłem kuchenny kredens.

— To już przechodzi wszelkie granice! Poczekaj, powiem ojcu.

— Nie musisz, on o tym wie. Ten kredens przewrócił się na niego...

SPIĘCIA

JACEK CHRUSCIELEWICZ

Fraszki

TYTAN PRACY
Ten — to pracować potrafi,
gdy mu się fucha trafi.

FRASZKA Z PRZYTUPEM
U jednego harda mina,
kiedy holubce wycina.
Drugi kłania ci się nisko
i wycina jakieś... świnstwo.

PYTANIE
Tchórz cuchnie. Lecz czasem
lew też śmierdzi cokolwiek.
Tylko — mówiąc nawiąsem —
kto lwu o tym powie?!

SPÓR
Spór speców trwał długie lata.
Wzniosłe padły w nim słowa.
Szło zaś o to, że pierwszy chciał latać
to, co drugi radził kłajstrować.

WBREW POZOROM
Wstając dzień w dzień o świcie,
też można przespać życie.

COS Z ETYMOLOGII
Niejeden „zawodnik” — wyjaśnić się godzi —
stąd tylko wziął to miano, że stał z a w o d i.

SPOTKAŁEM swego
Rówieśnika.
Razem z nim człowiek
Wiedzę tykał.

Na jednej ławce
Wkuwał daty
I odtąd jestem
Z gościem na ty.

BOGDAN
BRZEZIŃSKI

Jak się masz, byku! —
Ryknął basem —
Niech żyją młode
Lata nasze!

Gdy się nam młodość
W starość zmienia,
Warto odświeżyć
Swe wspomnienia!

Otóż ja jestem
Już na rencie,

Dostałem ładny
Krzyż w prezencie.

Zona się czuje
Jak ta rybka
I jak pepesza
W mowie szybkiej!

Syna na rękach
W biurze noszą.

ROZMOWA

A wnuki same
Piątki koszą!

Z tego spotkania
Tak się cieszę!
Lecz żegnaj, bracie,
Bo się śpieszę.

A ja zaikalem
Ze wzruszenia,
Gdyż lubę szkolne
Są wspomnienia...

ZNACZKI

Opowiada się, że sprzedawca słynnego filatelistycznego rarytasu — legendarnego znaczka Mauritiusa (Post Office z 1847 r.) na aukcji, zorganizowanej przez znaną firmę Gibbonsa trwała raptem... 2 minuty! W tym czasie jego cena „podskoczyła” z 17 tys. funtów szterlingów na 50 tys. Szczęśliwy nabywca, René Berlingin zdradził zamiar ofiarowania tego unikalnego egzemplarza muzeum pocztowemu swego ojczystego kraju — Lichtensteinu.

Jak wynika z obliczeń dokonanych przez czasopismo „Michel-Rundschau” co 68 minut ukazuje się w którymś z krajów świata nowy znaczek, seria znaczków lub arkusik. Emituje je aktualnie 216 państw. Kolekcjoner, który chciałby nabyć wszystkie znaczki, wydane w 1976 roku, musiałby wydawać co godzinę na ten cel 2,88 marki zachodniemieckiej. Miesięczny wydatek na nowe znaczki wyniosłby 2073,60 marek.

Podróż prezydenta Sadata do Izraela, jaką egipski przywódca podjął pod koniec ub. roku, upamiętniła pocztą Egiptu dwoma znaczkami, na których znalazły się świątynia jerozolimska oraz podobizna Sadata, opatrzone tekstem „mał pokój”. Ostatnio postać prezydenta dość często pojawia się na znaczkach egipskich, co przypuszczalnie ma zapewnić większą popularność jemu i jego polityce. Natomiast świątynię jerozolimską pokazano na szeregu znaczków państw arabskich, wyrażających poparcie dla narodu palestyńskiego w jego walce o swoją ojczyznę. (ZG)

wyprawę: 2 baranie uda, 2 wolowe ozory, 24 kury, 6 bochenków chleba, 18 flaszek francuskiego wina, flaszki koniaku, flaszki syropu, skrzynkę zwykłego wina stołowego, 12 cytryn, 15 tabliczek czekolady, 1,5 kg cukru i 1,5 kg suszonych śliwek.

Było więc czym krzepić siły...

Miłość po amerykańsku

Jak wykazał sondaż przeprowadzony przez wydawnictwo kobiece „Redbook”, amerykańscy mężczyźni pragną przede wszystkim, aby ich żony były kochające i oddane (61 proc. ankietowanych), inteligentne (64 proc.), posiadały zmysł humoru (67 proc.), darzyły mężów zaufaniem i wzajemnie były gotne zaufania (65 proc.).

Jeśli chodzi o cechy fizyczne, to 40 proc. mężczyzn pragnie żon z ładnymi nogami, 33 proc. jest szczególnie wrażliwych na urodę twarzy, zaś tylko 16 proc. preferuje... obfity biust.

No cóż, de gustibus...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29

POZIOMO: 1. kłopoty, 4. kapral, 11. dech, 12. kozietulski, 13. chmara, 14. Polar, 16. nartnik, 17. telemark, 20. zapalnik, 22. trzmielce, 24. Twain, 26. nierób, 28. racjonalizm, 29. Echo, 30. chata, 31. skorupa.

PIONOWO: 2. manewr, 3. trzustka, 5. ASDIO, 6. Rachmaninow, 7. zakupy, 8. posłanka, 9. batalia, 10. szal, 15. aglomeracja, 18. rzeżucha, 19. stencja, 21. podłotek, 23. znamie, 24. traper, 25. Apis, 27. broda.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za nagrodę rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 29 z dnia 29/30 VII 1978 r. KSIĄŻKI otrzymują: Tadeusz Budzyn, Władysław Bielas, Marianna Krażał, Jacek Kilmczak, Marian Mierza, Ewa Westrych, Zofia Podhajny — Kraków, Piotr Luty — Skawina, Ewa Skubis — Olkusz, Krystyna Orzechowska — Tarnów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

Trudno dogodzić...

Grupa zamaskowanych ośmiu kobiet uzbrojonych w brzytwy, żelazne łomy i pistolety z gazem łzawiącym zaatakowała biuro organizacji „Wolność dla kobiet”, mające swą siedzibę w Paryżu przy ulicy Saint-Pere.

Napastniczki całkowicie zdemolowały lokal, niszcząc wszystko co się dało.

Warto dodać, że organizacja specjalizuje się w wydawaniu dzieł, domagających się... większej wolności dla „płci pięknej”!

I spróbuj tu dogodzić kobietom...

Z koniakiem na Mont Blanc...

W roku 1838 pierwsza kobieta Henriette d'Angerville zdobyła najwyższy szczyt Alp Mont Blanc (4810 m.). W 140 rocznicę tego wydarzenia warto przypomnieć, że ta dzielna i pełna fantazji kobieta, idąc w towarzystwie przewodników, zabrała na

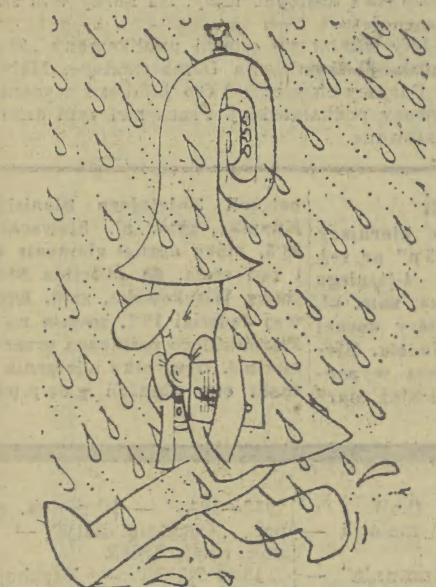
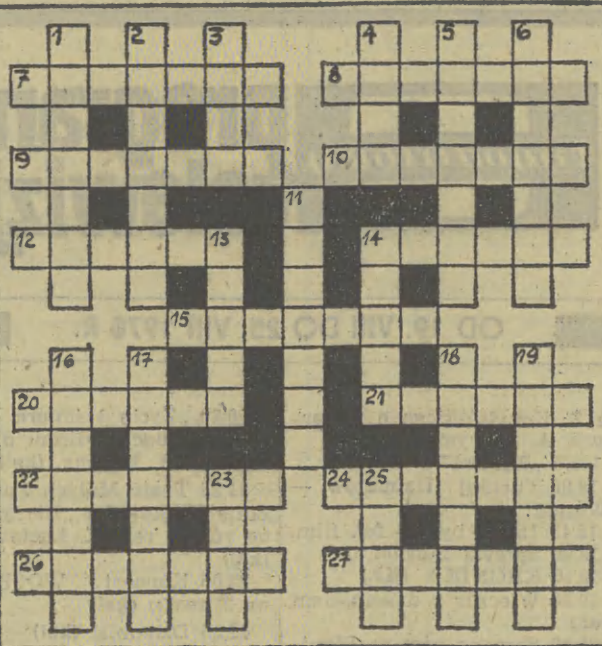


POZIOMO: 7. stacja klimatyczna w Beskidzie Śląskim, 8. mały silnik, 9. przyrząd do cięcia szkła, 10. opryszek, rozbojnik, 12. mityczny aeronauta, 14. wybitny współczesny dramaturg amerykański, 15. oprawa drzwi, 20. dowódca kozacki, 21. popularne imię żeńskie, 22. stary dzik, 24. bawelna tkanina podobna do płótna, 26. skrzydłata kawaleria, 27. groźna wilka i tygrysa.

PIONOWO: 1. pomadka do ust, 2. dawny szamerowany ubiór męski, 3. państwo w Azji, 4. czasem trafia na kamień, 5. łódź wenecka, 6. żyje z procentów, 11. dodatek do miesa, 13. miejsce niechlubnej kapitulacji Napoleona III, 14. znany szczyt nad Morskim Okiem, 16. faza rozwojowa, 17. potoczna nazwa wody amoniakalnej, 18. cukier gronowy, 19. rozkładanie całosci na elementy, 23. tytuł dostojnika muzułmańskiego, 25. gaz palny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 25. VIII. 78 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKI NR 31”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

KRZYŻÓWKI



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulen-spiegel”.

Nr 33 Tyg. Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Znamiennym jest, że na symbol urzędowej mądrości wybrano sówkę, która jest ślepa w jasności dnia i boi się słońca” (Stanisław Czesławski (1893-1944), literat, publicysta).

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

TYM razem zajmę się potocznością, choć uściwicie nadmieniam, że nie jestem w ciąży i nie mam zamiaru wydać na świat potomka, którego misją byłoby maltretowanie potomków moich obecnych nieprzyjaciół, o ile takich mam. Nagroda ufundowana przez jakiegoś zdziwaczatego milionera z USA dla mężczyzny, który powie dziecie na razie mi nie grozi. Temat zainspirowała kierowniczką sekretariatu naczelnego redaktora „Gazety Południowej” Grażyna Sadowska, niewiasta nowocześnie i myślicie.

Na łamach pisma „Kobieta i Życie” ukazał się właśnie artykuł p. Anny Matalowskiej pt. „Zniewolona zamiast zniewolona”. Niezwykle szczerze i konkretnie autorka domaga się ulżenia cierpień rodzących niewolników. Metody zniewolania, które całkowicie eliminują ból z powodzeniem od lat stosowane są we Francji, Szwecji czy Stanach Zjednoczo-

nych. Mogłyby też powszechnie — bo sporadycznie zdarza się — być oferowane w Polsce. Niestety nie są, a więc za to ponoszą chyba mężczyźni. Tak panowie, Kierownik I Kliniki Położnictwa i Ginekologii AM w Warszawie doc. dr hab. Zbigniew Sternadel twierdzi: jeżeli dziś ktoś mówi, że bólu likwidować nie trzeba, to jest to wyłącznie mężczyzna, a mężczyźni, niestety, wśród potoczności przeważają.

Nie potraficie niestety wytłumaczyć dlaczego tak się dzieje, nie wyjaśniasz tego Anna Matalowska w „Kobieta i Życie”. Tak czy inaczej — można zaryzykować twierdzenie — że problem rozprzeczania się również w sferze psychicznej niektórych lekarzy, którzy widząc uważają że niewiasty zastępują sobie na te meczanie. Nie tylko rzęsta wśród lekarzy słyszysz poglądy łatwiej dziecko urodzić niż wychować! Tak przy najmniej powiada, znany reporter Telewizji Kraków Arkadiusz Pilarz, który ostatnio kołysze swoją małą Magdalenkę Dąbrówkę Pilarz Konserwysta!

Niedawno przebywał w Polsce prof. John Bonica z USA — inicjator metody zniewolania zeunatrzonowego — i po Międzynarodowym Sympozjum „Ból i jego leczenie” nieco dziwił się, że nasi ginekolodzy, położnicy i anesteziolodzy są tak opieszali w spieszaniu z pomocą przyszłym matkom. Ten i ów ma dobrą wolę, ale na tym koniec. Należy im akurat do państwa, które kobiety, zwłaszcza kobiecie — matce starają się stworzyć optymalne warunki. Tym bardziej dziwne, że poprawie warunków materialno-socjalnych, nie towarzyszy inwencja ze strony medycyny. Narazem się? Możliwe, ale na szczęście nikt mnie nie dogadnie na porodówce, co najwyżej pogięwa się na mnie dobyte przyjaciel, znany w Krakowie ginekolog, dr med. Jerzy Zdanowski.

Tutaj odezwę się skrzywdzeni: nie mamy warunków techniczno-farmakologicznych. I będzie to, niestety, argument za d e n. Kwestia ponoc rozbija się o ceowniki. To taka cienka, przezroczysta, plastikowa rurka z teflonu, która doprowadza się środek zniewalający, wstrzykiwany do dolnych

okolicach kregostupa. Koszt ceownika — jak dowiaduję się w „Kobieta i Życie” — od dziesięćdziesięciu centów do dziesięciu dolarów. I do tego jeszcze murkawa, środek zniewalający — 63 złote. Kto powiedział, że trzeba wydawać na najprostsze ceowniki niecałego dolara? Nasz przemysł chemiczny, który produkuje urządzenia o wiele bardziej skomplikowane stać na taki luksus. Tylko komu się chce? Niech baby cierpią!

Z życia wyższych sfer:

● Krytyk Henryk Vogler z Krakowa przypomniał dr Janowi Reymannowi, że będąc pilkarzem „Oracovii” występował jako Reymann III, nie zaś Reymann II, jak o sobie wspomina w „Przekroju”. Są też szczegóły o klubie „Jutrzenka”.

● Feliks Falk — twórca filmu „Wodirej” — to, jak okazało się, nasz człowiek, swój. To przekonanie wyraził Jerzy Urban w „Szpilkach”.

● P. Zygmunt Kałuszyński powiedział w Polskim Radiu, że nie jest zadowolony z piosenki Stanisława Lema. Na pewno Stanisław Lem martwi się z tego powodu. ● Niedzielnicy w Teatrze Starym aktor Rajmund Jarosz doceniany jest w Teatrze

„Cricot 2”. Musi tylko za karę podróżować po świecie.

Powieści w odcinkach

Długie nad skarpetkami. Na łamach tygodnika „Kobieta i Życie” ukazał się artykuł pt. „Długie nad skarpetkami”, który pragnęliśmy — ze względu na walory literackie — zaprezentować w całości.

„Wśród licznych listów, zamieszczanych w piśmie w ramach naszej dyskusji o teściowych i synowych, największą reakcję wywołały... skarpetki, czyli relacja jednej synowej z konfliktu z teściową na tle prania synowsko-mięzowskich skarpetek. Zona jest zdania, że to nieprzezwyciężone podrażnienie ukochanej osoby swoją cuchnącą bielizną. Matka

natomiast uważa, że te sprawy powinna załatwiać żona (a, wobec jej sprzeciwu, sama przejmując rolę, mając o to, oczywiście, pretensje). Czytelniczki zadają nam i sobie pytania, które można by najogólniej sformułować tak: — czy, mianowicie, wychodząc za mąż kobieta wiąże się z mężczyzną, czy z ciałem astralnym? Bo, jeśli z mężczyzną, to również z jego nogami. A, jeśli również z nogami, to czy tylko z takimi, które się nie pocą? Czy męskie nogi, wymagające dezodorantów — nie są, w obliczu prawa, objęte umową małżeńską?” (cdn.)

OGŁOSZENIE:

„Ilustrowany Kurier Polski”: „Panie na pokój przysięgę — prawo jazdy pojadę”. Nie wiadomo, czy amatorskie wystarczą?

Z ostatniej chwili:

(Inf. dyplomatyczna). Na zaproszenie dyrektora Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „ŚLĄSK” mjr

Janusza Maciejewskiego przebywał w Koszęcinie wydawca „Kurierka”. Ten popularny na estradach całego świata zespół z kilku dni udaje się na długie tournée do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku. Na spotkaniu w Koszęcinie, które ujęło w serdecznej atmosferze, omówione zostały zagadnienia interesujące obie strony.

„Kurierek” oznajmia

Ponieważ niektórzy Czytelnicy wytknęli mi ostatnio i chyba słusznie, zbyt mało zajmowanie się problemami cudzych małżeństw, niniejszym oświadczam, że „Kurierek” nie będzie w przyszłości interesował się tymi tematami. Tych Czytelników zaś, których moje uwagi mogły dotknąć, przepraszam. Zwraca p. Daniela Passenta.

BRUNON RAJCA

HASŁO: Nie goń za pięknymi, toć przecież tylko — symbol!